

ISSN 1231-8825



nr 7/8 (371/372) lipiec / sierpień 2024

# ŻYCIE

## UNIWERSYTECKIE

ŁĄCZY NAS ŻYCIE  
uniwersyteckie.pl



# PARYŻ 2024 TRZYMAMY KCIUKI ZA NASZE OLIMPIJKI!

s. 22

**DR JAROSŁAW GROBELNY**  
**DWA TYGODNIE URLOPU TO ZA MAŁO**

s. 11

**PROF. UAM KATARZYNA KLESSA**  
**OD 145 LAT W TEKSASIE**

s. 16

**PROF. UAM MICHAŁ KLICHOWSKI**  
**EFEKT NEURO**

s. 28





# NAJLEPSI WEDŁUG Scopus 2

Przedstawiamy aktualny ranking  
pracowników UAM  
wg ich wskaźnika Hirscha.

1	Prof. UAM Michał J. Michałowski	Wydział Fizyki	60
2	Prof. Mariusz Jaskólski	Wydział Chemii	47
2	Prof. Adam Miranowicz	Wydział Fizyki	47
3	Prof. Józef Barnaś	Wydział Fizyki	45
4	Prof. Stefan Jurga	Centrum NanoBioMedyczne	44
4	Prof. Mariusz Lamentowicz	Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych	44
5	Prof. Andrzej A. Katrusiak	Wydział Chemii	43
5	Prof. Stefan Lis	Wydział Chemii	43
5	Prof. Robert Pietrzak	Wydział Chemii	43
5	Prof. Jacek Radwan	Wydział Biologii	43
6	Prof. Maciej Kubicki	Wydział Chemii	41
6	Prof. Maria Ziótek	Wydział Chemii	41
7	Prof. Jacek Komasa	Wydział Chemii	39
7	Prof. Bogdan Marciniak	Centrum Zaawansowanych Technologii	38
8	Prof. UAM Emerson Coy	Centrum NanoBioMedyczne	38
8	Prof. Tomasz Grzyb	Wydział Chemii	38
9	Prof. Tomasz Goslar	Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych	37
10	Prof. Maciej Krawczyk	Wydział Fizyki	36
10	Prof. Krzysztof Sobczak	Wydział Biologii	35



Dane zostały pobrane z bazy Scopus 24 kwietnia 2024 r.

► Prestiżową nagrodę im. Marii Wawrykowej, przyznaną osobom szczególnie zasłużonym dla budowania dialogu polsko-niemieckiego, otrzymała historyczka i politolog z naszej uczelni **prof. Anna Wolff-Powęska** z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.



► **Profesor Mirosław Pawlak** z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu został uhonorowany tytułem „Wybitnego naukowca” przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Psychologii Uczenia się i Nauczania Języków Obcych (IAPLL), które zrzesza kilkuset naukowców z całego świata.



► W wyniku wyborów przeprowadzonych w Komitecie Nauk Geograficznych Polskiej Akademii Nauk jego przewodniczącym na kadencję 2024-2027 został **prof. Zbigniew Zwoliński** z Instytutu Geologii i Geoinformacji UAM. Na przewodniczącego Komitetu Nauk Geologicznych Polskiej Akademii Nauk na kadencję 2024-2027 został natomiast wybrany **prof. UAM Witold Szczuciński** z Instytutu Geologii.



► **Profesor Mieczysław Mastyló** z Wydziału Matematyki i Informatyki został laureatem Nagrody im. Włodzimierza Młaka i Zdzisława Opiała. Nagroda imienia krakowskich matematyków przyznawana jest co dwa lata za wybitne wyniki uzyskane w teorii równań różniczkowych lub teorii operatorów.



► **Dariusz Lewandowski**, absolwent Wydziału Chemii, otrzymał główną nagrodę dla najlepszej pracy twórczej opublikowanej przez doktoranta w 2023 roku w obszarze nauk ścisłych i nauk o Ziemi. Nagrodę przyznało Prezydium Poznańskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Opiekunem doktoranta jest **prof. Grzegorz Hreczycho**.



► **Milena Patan**, studentka Wydziału Biologii, zdobyła Studenckiego Nobla w kategorii „Nauki przyrodnicze i energetyka” w 15. edycji konkursu stypendialnego organizowanego przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.



FOT. WLADYSŁAW GARDASZ

## WYDARZENIA

- 2 | **Najlepsi według Scopusu 2**
- 3 | **Uniwersytecki prestiż**
- 4 | **Laureaci Opus 26 i Sonata 19 z UAM**
- 5 | **Aga Zano i Marcin Świetlicki z Poznańską Nagrodą Literacką**
- 6 | **Fantastyczny UAM**
- 7 | **Cyberprzemoc. Ciemna strona internetu**
- 7 | **Recytowali Miłosza**
- 8 | **Dwójka z Lamsdorf to początek**
- 9 | **Z UAM na konferencji APAIE**
- 10 | **Uczelnia jako lokomotywa zmian**
- 11 | **Dwa tygodnie urlopu to za mało**  
Rozmowa z dr. Jarosławem Grobelnym

## NAUKA

- 12 | **Era biofabrykacji organów**
- 14 | **W pogoni za motylami**
- 15 | **Żeby pracować, trzeba żyć**  
Rozmowa z prof. Piotrem Klimaszykiem
- 16 | **Od 145 lat w Teksasie**
- 18 | **Magiczne niebo nad Polską**  
Rozmowa z dr. Jakubem Tokarkiem
- 19 | **Po prośbie do Działyńskiej**
- 20 | **Ludzie jak książki**  
Rozmowa z Małgorzatą Mészczyńską

## SPORT NA UAM

- 21 | **Wiek to tylko liczba**
- 22 | **Paryż 2024. Trzymamy kciuki za nasze olimpijki!**
- 24 | **Aktywnie przez cały rok**

## WRACAMY DO TEMATU

- 25 | **Poznańska sztafeta gotowa do startu**

## LUDZIE UAM

- 26 | **Od Karaibów po Uniwersytet Otwarty**  
Rozmowa z prof. UAM Witoldem Mazurczakiem

## KSIAŻKA MIESIĄCA

- 28 | **Efekt neuro**  
Rozmowa z prof. UAM Michałem Klichowskim

- 30 | **ŻYCIE na Facebooku**

- 31 | **OPUBLIKOWALI**





# Laureaci Opus 26 i Sonata 19 z UAM

Dzięki zwiększeniu budżetu NCN 485 badaczek i badaczy z polskich uczelni otrzyma ponad 693 mln zł na realizację badań podstawowych w rozstrzygniętych właśnie konkursach Opus 26 i Sonata 19. Są wśród nich naukowcy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wśród wyróżnionych z naszej uczelni znaleźli się:

## Opus 26

**Prof. dr hab. Radosław Okulicz-Kozaryn**, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej i Wydział Etnolingwistyki, „Litwa i Litwini w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1831-1914”.

**Dr hab. Ronald Kim**, Wydział Anglistyki, „Wariancja i zmiana w języku gockim”.

**Dr hab. Mateusz Stróżyński**, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, „Przed Inklingami: platonizm we wczesnej twórczości J.R.R. Tolkiena, C.S. Lewisa i O. Barfielda (1917-1933)”.

**Dr hab. Jacek Kotus**, Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, „Studia nad »dialogiem człowieka z miejscem«. Rozwinięcie pojęcia sprawczości miejsca w celu identyfikacji relacji człowiek-środowisko i rejestracji środowiskowych oznak zmian klimatycznych”.

**Dr hab. Michał Rzeszewski**, Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, „METACITY: Nowe spojrzenie na cyfrowe przestrzenie publiczne przez pryzmat społecznej rzeczywistości wirtualnej i koncepcji cyfrowych bliźniaków miast”.

**Dr hab. Honorata Jakubowska**, Wydział Socjologii, „Zarządzanie menstruacją w sporcie profesjonalnym: perspektywa socjologiczna”.

**Dr Mariusz Baranowski**, Wydział Socjologii, „Krajowe uwarunkowania transformacji energetycznej w perspektywie wielopoziomowej: doświadczenia i imaginaria Europy”.

**Dr inż. Paweł Marciniak**, Wydział Biologii, „Zmiany w układzie neuroendokrynowym chrząszczy indukowane związkami pochodzenia naturalnego – rozwój nowych narzędzi do kontroli populacji owadów”.

**Dr Artur Ciesielski**, Centrum Zaawansowanych Technologii, „Wykorzystanie chemicznej modyfikacji odpadów kawowych i ligniny: nowe podejście do zrównoważonych systemów magazynowania energii”.

## Sonata 19

**Dr inż. Michał Wenderski**, Wydział Anglistyki, „Relacje kulturalne pomiędzy 'mniejszymi graczami' zimnowojennego konfliktu. Polsko-belgijskie studium przypadku (1947-1963)”.

**Dr Maciej Chyleński**, Wydział Biologii, „Żerniki Górne: kompleksowy bioarcheologiczny portret społeczności z epoki brązu”.

**Dr Elżbieta Wanowska**, Wydział Biologii, „Być albo nie być modyfikowanym: rola pojedynczych miejsc m6A długich niekodujących RNA w nowotworze piersi”.

**Dr Natalia Wojciechowska**, Wydział Biologii, „Jasmoniany – niedoceniane związki sygnałowe, które mogą w znaczący sposób wpływać na kluczowe etapy ksylogenezy”.

**Dr Magdalena Maria Grzelak**, Centrum Zaawansowanych Technologii, „Multichromoforowe otwartoklatkowe silseskwioxany jako ilościowe optyczne sensory anionów”.

**Dr Joanna Woźniak**, Wydział Neofilologii, „Idiomatyczna konceptualizacja kryzysu w polskim, niemieckim i brytyjskim dyskursie prasowym na temat covid-19”.

**Dr Tomasz Sowada**, Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, „Geografia oporu – wzajemnie powiązane przestrzenie kontestacji”.

**Dr inż. Monika Stefańska**, Centrum Zaawansowanych Technologii, „Czy metformina działa kardioprewencyjnie w mysim modelu autoimmunizacyjnego zapalenia mięśnia sercowego? Ocena mechanizmu z wykorzystaniem analiz multiomicznych”.

**Dr hab. Łukasz Wolski**, Centrum NanoBiomedyczne, Wydział Chemii, „Katalizatory na bazie mieszanych tlenków metali do usuwania zanieczyszczeń antybiotykowych z wód poprzez proces ozonowania wspomagany światłem”.

**Dr Przemysław Woźny**, Wydział Chemii, „Sondy luminescencyjne strukturalnych przemian fazowych materiałów optycznych zachodzące w warunkach ekstremalnych wysokiego ciśnienia i temperatury”.

**Dr inż. Adam Kubiak**, Wydział Chemii, „Trójwymiarowe matryce fotokatalityczne na bazie TiO<sub>2</sub> z nadrukiem molekularnym do oczyszczania wody w przepływowych układach fotokatalitycznych”.

**Dr Paweł Matulewski**, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych, „»Niebieskie przyrosty« w korzeniach i pniach sosny zwyczajnej (*Pinus sylvestris* L.) jako proxy ochłodzeń w borealnej i umiarkowanej strefie Europy (bROOT)”.



# Aga Zano i Marcin Świetlicki z Poznańską Nagrodą Literacką

24 maja 2024 roku podczas gali Poznańskiej Nagrody Literackiej poznaliśmy tegoroczną laureatkę Nagrody-Stypendium im. S. Barańczaka. To Aga Zano – tłumaczka prozy anglosaskiej, którą nominowano między innymi za przekłady Bernardine Evaristo, Joshuy Cohena czy Charlesa Yu.

– Aga Zano stała się w środowisku tłumaczy osobowością. Jest autorką kilkudziesięciu przekładów bardzo różnych książek. W swoim pisarskim rzemiośle jest konsekwentna, uparta, niezwykle pracowita i osiągnęła mistrzostwo – podkreśla prof. UAM Marcin Jaworski, przewodniczący Kapituły PNL. – Dzięki jej tłumaczeniom możemy śledzić tworzący się kanon literatury anglosaskiej. Ważne są dla niej mniejszości, potrafi stworzyć w polszczyźnie sugestywne, przekonujące, ożywcze odpowiedniki nieistniejących u nas idiomów – czarnoskórych, nieheteronormatywnych Angielek albo zderzenia języków dwóch Żydów: ze zasymilowanej amerykańskiej diaspory oraz nacjonalisty z Izraela. Aga Zano na okładce książki obok autorki czy autora to dziś marka – jej wyborom ufają i wydawcy, i czytająca publiczność – mówi **prof. Marcin Jaworski**.

Laureatem Nagrody im. Adama Mickiewicza został Marcin Świetlicki – poeta, prozaik, wokalista zespołów Świetliki, Zgniłość i Morświn.

Otrzymał ją za tom „Sierotka” (Wydawnictwo Wolno). Przewodniczący Kapituły prof. Marcin Jaworski tak uzasadniał werdykt jury: – Marcin Świetlicki już kilka razy był wchłaniany przez historię literatury. Za każdym razem skutecznie się wymykał. Na przełomie lat 80. i 90., buntując się przeciw tak odchodzącemu reżimowi, jak nowemu porządkowi społecznemu, stworzył język, którym się mówiło na ulicy, w wojsku czy na uniwersytecie, który się naśladowało w literaturze w ogóle, nie tylko w poezji. Będąc poetą ostentacyjnie i prowokacyjnie apolitycznym, był przez polityków wciągany i wyrzucany ze szkolnego kanonu. Od początku swojej twórczości wydając niskonakładowe tomiki, nagrywa popularne płyty i gra koncerty. Jest jedną z najważniejszych postaci polskiej kultury po roku 1989. Ma wyjątkowy słuch, rejestruje zmieniającą się polszczyznę, którą zamienia w mocne wiersze. Pisze o sprawach podstawowych: miłości i śmierci, ojcostwie i dzieciństwie, ojczyźnie

i kulturze – językiem prostym, artystycznie precyzyjnym, znakomicie brzmiącym w głósnej lekturze i do muzyki, osobnym, nie do podrobienia. Bywa ironiczny, a nawet złośliwy, czasem jest czuły, a nawet sentymentalny. Jego nawiązania do tradycji od romantyków polskich i obcych przez klasyczny kryminał po teksty piosenek doczekały się rozpraw naukowych. Nikt dziś tak serio nie rozmawia z patronem UAM – już to byłby wystarczający argument, by dać Świetlickiemu nagrodę Mickiewicza – dodaje prof. Marcin Jaworski.

Poznańską Nagrodę Literacką ustanowili wspólnie w 2015 roku, po śmierci Stanisława Barańczaka, Prezydent Miasta Poznania Jacek Jaśkowiak oraz **prof. Bronisław Marciniak**, ówczesny rektor UAM. Składa się ona z dwóch części. Nagroda im. Adama Mickiewicza w wysokości 60 000 zł przyznawana jest za całokształt twórczości, natomiast Nagroda im. Stanisława Barańczaka (40 000 zł) trafia do twórcy, który nie ukończył 35. roku życia. **red.**





– Niezależnie od tego, czy wolicie orków czy elfy, wszystkich Was postaramy się przekonać, że nauka też jest fantastyczna! – tak do wzięcia udziału w festiwalu i odwiedzenia stoiska Fantastycznego UAM w Grodzie Inicjatyw Fanowskich zachęcała JM Rektorka UAM prof. Bogumiła Kaniewska.

Wiosną 2022 roku **Mateusz Frankiewicz** z Biblioteki Collegium Historicum i **Jakub Wojtczak** z Wydziału Historii UAM postanowili promować historię i archeologię na jednym z największych festiwali fantastyki w Europie, odbywającym się w Poznaniu Pyrkonie. Nie spodziewali się, że ich obecność na festiwalu oznacza początek nowego sposobu promocji uczelni i nauki.

W minionym roku koncepcja Dwóch Wydziałów przerodziła się w Fantastyczny UAM, stanowiący przestrzeń, w której uczestnicy Pyrkonu mogli obcować z nauką, utwierdzając się w przekonaniu, że potrafi ona również być fantastyczna. Głównym celem było ukazanie, że nauka przenika każdą dziedzinę życia, a fantastyka zyskuje głębszy sens dzięki badaniom naukowym. Stoisko w poprzednim roku cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem.

W czasie przygotowań do tegorocznej edycji Pyrkonu wykrystalizował się zespół, w skład którego weszli **Mateusz Frankiewicz**, **Jakub Wojtczak**, **prof. UAM Maciej Michalski** oraz **prof. Józef Dobosz** z Wydziału Historii UAM. Tym razem Fantastyczny UAM wykraczał poza granice Pyrkonu, debiutując z premierą książki „Powtórka z historii rozrywki. Szkice historyczne i archeologiczne”. W książce można znaleźć informacje o rozrywkach, jakie zajmowały ludzi w starożytnej Mezopotamii, w starożytnym Rzymie, średniowiecznej zimnej Skandynawii, na królewskim dworze Jagiellonów, w XVIII i XIX wieku, jak również

w czasach współczesnych. Swoistym atutem publikacji jest z pewnością artykuł opisujący historię Festiwalu Fantastyki Pyrkon.

Tegoroczna edycja Fantastycznego UAM przyniosła jeszcze więcej atrakcji niż poprzednia. Jedną z najważniejszych był konkurs Cosplay, zachęcający uczestników Pyrkonu do wcielenia się w ulubionych bohaterów (studentów, profesorów, uczniów, nauczycieli) z wybranych uniwersów, co stanowiło wyjątkową okazję do integracji z tematyką festiwalu. Oprócz tego organizatorzy przygotowali liczne inne działania promocyjne, które jednocześnie zapewniły rozrywkę uczestnikom.

Do poszukiwaczy przygód skierowany był konkurs „Fantastyczne Zwierzęta i je znajdź”, w ramach którego można było odkrywać tajemnicze stworzenia ukryte na terenie festiwalu. Na stoisku czekały również starożytne gry planszowe, dzięki którym uczestnicy mogli podróżować przez różne epoki i kultury. Dodatkowo osoby odwiedzające stoisko miały możliwość zbudowania własnej rakiety i wystrzelenia jej w kosmos pod okiem ekspertów w czasie warsztatów.

Również miłośnicy astronomii znaleźli coś dla siebie: pokazy nieba przez teleskopy, podczas których można było dowiedzieć się czegoś więcej o kosmosie. Opowieści o nocnym niebie przybliżyły tajemnic gwiazd i planet za pomocą programu Stellarium. Pokaz niesamowitych światów inspirowanych literaturą i filmami pozwolił na odkrycie możliwych planet z fantastyki naukowej w rzeczywistości.

Warto było także odwiedzić interaktywną wystawę „Bestie wśród nas”, która zabrała uczestników w świat tajemniczych istot zamieszkujących między innymi głębokie oceanu. Ponadto „Drużyna Pyrlandii” odpowiadała na wszystkie pytania dotyczące J.R.R. Tolkiena oraz zaprezentowała tego wybitnego twórcę jako naukowca, przedstawiając jego wpływ na dzisiejszą naukę i kulturę.

Przygotowano również Fantastyczną Czytelnię, gdzie przez 24 godziny był dostęp do książek, a w Fantastycznym Rektoracie uczestnicy dowiadywali się więcej o fantastycznych naukowych inicjatywach i miejscach na uczelni, a także mogli obejrzeć filmy prezentujące unikatowe miejsca, takie jak Czytelnia Komiksów Nova czy Kolekcja Fantastyki BCH. Tak różnorodny program Fantastycznego UAM sprawił, że promocja nauki stała się fascynującą przygodą dla wszystkich uczestników festiwalu.

Fantastyczny UAM przekształcił się w niewielkie stoisko w niemal 100-metrową przestrzeń, która przyciągnęła tysiące odwiedzających. Dzięki starannie dobranym atrakcjom i aktywnemu uczestnictwu stoisko nie tylko promowało naukę i naukowców, ale również ugruntowało wizerunek uczelni jako miejsca, gdzie nauka przenika się z fantastyką i kulturą popularną, wpływając na rozwój obu obszarów. Pomysł ten spotkał się z tak pozytywnym przyjęciem, że inne szkoły wyższe oraz instytucje kulturalne w Poznaniu postanowiły pójść śladem UAM, integrując naukę z wydarzeniami kulturalnymi.

**Jan Matecki**

## Cyberprzemoc. Ciemna strona internetu

– Cztery miesiące temu robiliśmy badania dotyczące cyberprzemocy przy wykorzystaniu AI. Okazało się, że z deepfake’ami spotkało się już 15 procent badanych przez nas nauczycieli. A to dopiero początek – przyznaje **prof. UAM Jacek Pyżalski**, specjalizujący się w badaniu zjawiska cyberprzemocy.



**N**a Wydziale Studiów Edukacyjnych odbyła się dwudniowa międzynarodowa konferencja „CICY 2 – Cyberprzemoc: teoria, badania, poszukiwanie rozwiązań”. Otworzyła ją online dziekan WSE, **prof. Agnieszka Cybal-Michalska**, a pierwszy z wykładów poprowadził prof. Jacek Pyżalski. Jego temat to agresja elektroniczna – co wiemy z pewnością, co podejrzewamy, a czego wcale nie wiemy.

– Przez ostatnie 15 lat zrobiliśmy bardzo dużo. Powstało mnóstwo cennych prac naukowych, ale niestety z efektów naszej pracy nie możemy być zadowoleni. Co więcej, wciąż rozwijają się kolejne formy cyberprzemocy. Powstają nowe

technologie, jak choćby AI. To przestrzeń, która wymaga od nas dokładnego zbadania – mówił prof. Pyżalski.

Profesor zwrócił uwagę na wyniki niektórych badań, które wskazują, że osoby stosujące agresję w internecie częściej stosują ją też w życiu codziennym. – Zetknięcie się z przemocą w sieci znieczula nas na tyle, że nie mamy „problemu” z tym, by stosować ją w życiu – mówił.

Czy oglądając treści przemocowe w sieci, jesteście ofiarami tej przemocy? Zdaniem profesora – nie zawsze. Są bowiem grupy osób, które specjalnie wyszukują treści, w których są obrażane. Pytany o to, jak algorytm w mediach społecznościowych wpływa na nasz

poziom agresji, mówił, że to od nas zależy, co oglądamy. Jeśli będziemy się decydować na treści przemocowe, to algorytm będzie nam je podsuwał coraz częściej.

– Dziecko to nie kaloryfer, by służyło do ogrzania – to z kolei cytata z wystąpienia Konrada Ciesiołkiewicza z Fundacji Orange, a mówiącego o wykorzystywaniu dzieci między innymi do ocieplania własnego wizerunku w przestrzeni internetowej. Jego wystąpienie było poświęcone głównie aduptyzmowi, czyli dyskryminowaniu osób młodych ze względu na wiek, ale też narcyzmowi jako skutkowi ery smartfonów, kamerek czy w końcu połączenia Instagrama z Facebookiem. – To doprowadziło do kulturowego narcyzmu, czyli skrajnej koncentracji na sobie i uprzedmiotawiania innych. Dziecko stało się też środkiem do realizacji celów dorosłych – powiedział.

Inną część spotkania poprowadziła **prof. UAM Iwona Chmura-Rutkowska**. Tym razem tematem była „(Cyber)Przemoc wobec organizacji prawnoczołwieczych i wspierających grupy defaworyzowane”. Debata dotyczyła ich doświadczeń z agresją elektroniczną oraz sposobów radzenia sobie z tym problemem.

**Krzysztof Smura**

## Recytowali Miłosa

Anna Szmania-Binek zwyciężczynią uniwersyteckiego konkursu recytatorskiego wierszy Czesława Miłosa.

3 czerwca w Sali Lubrańskiego Collegium Minus odbyła się III edycja uniwersyteckiego konkursu recytatorskiego pod patronatem Jej Magnificencji Rektorki UAM **prof. Bogumiły Kaniewskiej**. Tym razem uczestnicy na warsztat wzięli utwory wybitnego poety oraz noblisty Czesława Miłosa.

W konkursie swoje interpretacje przedstawiło 15 uczestników, którzy prezentowali utwory z czterech tomików: „Trzy zimy”, „Gucio zaczarowany”, „Na brzegu rzeki”, „Druga przestrzeń”.

– Najważniejsze jest to, abyście państwo powiedzieli wiersz w zgodzie z własną interpretacją. Aby wybrzmiała w niej lektura, która jest państwu bliska. Wierzę, że tu, w tym miejscu, słysząc własną

interpretację, będą się państwo dziwić, ile jeszcze zagadek mieści się w wybranym utworze. Tego właśnie państwu życzę, abyście byli olśnieni własną interpretacją. Wierzę, że w jakiejś mierze olśnieni będą również jurorzy – mówił tuż przed rozpoczęciem zmagania konkursowych **prof. UAM Krzysztof Skibski**, przewodniczący komisji artystycznej. W skład jury weszli także **prof. Agata Stankowska-Balcerzan** z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM oraz **Anna Kuca-Szytka**, dyrektor Centrum Marketingu UAM, i **Małgorzata Rybczyńska**, rzecznik prasowy UAM.

Drugie i trzecie miejsce w konkursie zajęły kolejno Monika Polak i Julia Szyszka.

Warto jeszcze wspomnieć, że Anna Szmania-Binek już po raz drugi została nagrodzona w konkursie recytatorskim organizowanym przez UAM. W ubiegłym roku zajęła II miejsce, prezentując wiersz Wisławy Szymborskiej „Pierwsza fotografia Hitlera”.

**/mziol/**



# Dwójka z Lamsdorf to początek

Dzięki szpiegowskim alianckim zdjęciom lotniczym z 1944 roku grupie archeologów udało się zidentyfikować i odnaleźć kwaterę włoskich jeńców wojennych osadzonych w 1944 roku na terenie Stalagu VIII B [344] we wsi Lamsdorf. Poznaliśmy też pierwsze nazwiska pochowanych tam osób.

Łambinowice to dziś spora wieś. Naprawdę spora. 2500 głów, jak napisano by niegdyś. Te dwa i pół tysiąca żyje.

Łambinowice to też ogromny cmentarz. Naprawdę ogromny. Nie może być inaczej, skoro przez bramy stalagu w różnych okresach dziejów przeszło kilkaset tysięcy osób. Łambinowice, czyli z niemiecka Lamsdorf, nie miały szczęścia do żywych. Tutejszy obóz jeniecki powstał wraz z wojną prusko-francuską istniał do końca lat 40. ubiegłego stulecia. Przez obozowe bramy przewinęli się także polscy jeńcy: powstańcy warszawscy i bohaterowie Września '39. Właśnie szukając tych ostatnich, archeolodzy (w tym z UAM) trafili na nieznaną kwaterę żołnierzy włoskich, którzy nie chcieli mieć nic wspólnego z Mussolinim. Naszych szukają nadal.

– To ogromny i wciąż nie do końca zbadany teren – wyjaśnia **prof. UAM Michał Pawleta** z Wydziału Archeologii. – Dwuletni projekt badawczy realizowany w Łambinowicach, w którym brałem udział, składał się z trzech komponentów. Pierwszy to historia miejsca pamięci, drugi archeologia i trzeci etnografia. Słowem, badania prowadzone w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu-Łambinowicach zostały rozszerzone o komponent archeologiczny, głównie badań nieinwazyjnych, ale i wykopalisk punktowych.

Cel był ambitny. Chciano odnaleźć polskie mogiły. Były ślady, które uprawdopodobniały i uszczegóławiały miejsce poszukiwań na terenie dawnej stajni czy baraków, w których miano przetrzymywać jeńców z Września '39 i powstańców warszawskich. Niestety. Bez rezultatu.

– Podstawą naszych poszukiwań była analiza zdjęć lotniczych, zarówno alianckich, jak i niemieckich z okresu wojny – tłumaczy prof. Michał Pawleta. – Przełomowe dla badań były zdjęcia z lipca 1944 roku wykonane przez alianckie samoloty szpiegowskie, których operatorzy uwiecznili na kliszy tereny obozu. Na cmentarzu zostały zaobserwowane wyróżniki, jak choćby pięć rzędów prostokątnych fototonów odróżniających się od najbliższego otoczenia. Założyliśmy więc próbny wykop i okazało się, że nasze przypuszczenia były słuszne. Odkryliśmy kwaterę jeńców włoskich. Tym samym dołączyli oni do tysięcy Rosjan, Brytyjczyków, Australijczyków, Serbów czy



PROF. UAM MICHAŁ PAWLETA Z WYDZIAŁU ARCHEOLOGII

Kanadyjczyków. W sumie jest tam około 60 pochówków. Pierwszy nieśmiertelnik miał numer 1064. To pozwoliło zidentyfikować jego właściciela. Był nim Giovanni Paravidino. Kolejny należał do Luigiiego Norcii – opowiada prof. Pawleta.

Prace w Łambinowicach będą kontynuowane. O odkryciu poinformowano stronę włoską. Teraz to od niej będzie zależało, czy w przyszłości zwłoki będą ekshumowane, czy też pozostaną w Łambinowicach na wieki. Faktem jest też, że odkrycie włoskiej mogiły znacznie zawęzi obszar poszukiwań polskich grobów.

– Nie znamy dokładnej ich liczby, może być ich jednak wiele – dodaje badacz. – Niestety, wykorzystywanie terenów po byłych obozach pod działalność poligonową spowodowało nieodwracalne straty, z którymi mierzymy się, próbując odzyskać historię tego miejsca. Naszym pracom jest poświęcona specjalna wystawa, którą zaprezentujemy na UAM w październiku. Już teraz serdecznie zapraszam.

**Krzysztof Smura**

Jak czytamy w miesięczniku „Archeologia Żywa”, na terenie Łambinowic od połowy XIX wieku funkcjonowały poligony wojskowe, obozy jenieckie oraz przesiedleńcze. Wojska pruskie w efekcie toczących się walk w latach 1870-1871 wzięły do niewoli ponad 380 000 francuskich żołnierzy. Postanowiono wówczas, że to właśnie na działającym w pobliżu wioski poligonie zostanie utworzony jeden z obozów dla jeńców. Szacuje się, że w obozie Lamsdorf przetrzymywanych było ok. 6000 z nich. W czasie pierwszej wojny światowej znajdował się tu jeden z największych jenieckich obozów w Europie. Ocenia się, że przez cztery lata konfliktu przez bramy obozowe przeszło łącznie ok. 90 000 żołnierzy państw ententy, z czego ok. 7000 nie przeżyło niewoli. Z kolei w czasie drugiej wojny światowej w okolicy Lamsdorf powstał i funkcjonował jeden z największych kompleksów obozów jenieckich Wehrmachtu. Historycy szacują, że między 1939 a 1945 rokiem na obrzeżach wsi przetrzymywanych było łącznie ok. 300 000 żołnierzy. Po wojnie w bezpośrednim sąsiedztwie wsi, na terenie pomiędzy dwiema częściami byłego kompleksu jenieckiego, został utworzony Obóz Pracy w Łambinowicach. Internowano w nim niemiecką ludność cywilną lub za taką uznaną, by przeprowadzić weryfikację narodowościową i relokować w głąb powojennych Niemiec. W ponad rok (1945-1946) przeszło przez niego więcej niż 5000 cywilów, z których blisko jedna trzecia zmarła.





## Z UAM na konferencji APAIE

NAWA określiła delegację do Australii jako najodleglejszą z dotychczasowych.

Przedstawiciele dwunastu polskich uczelni – w tym UAM – wspólnie promowali rodzime szkolnictwo wyższe i naukę przez trzy dni, po czym przedstawiciele sześciu z nich spędzili kolejny tydzień na wschodnim wybrzeżu.

Początkowym celem wyjazdu był udział w konferencji Stowarzyszenia Azji i Pacyfiku na rzecz Edukacji Międzynarodowej – APAIE 2024, która odbywała się w Perth, na zachodnim wybrzeżu. Z uwagi na odległości Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej (NAWA), która we współpracy z Ambasadą RP w Canberze koordynowała organizację polskiego stoiska, zaplanowała również dodatkowy program na wschodnim wybrzeżu, obejmujący spotkania na uniwersytetach w Canberze i Melbourne.

APAIE to organizacja promująca międzynarodowe szkolnictwo wyższe w regionie Azji i Pacyfiku. Coroczna konferencja APAIE gromadzi przedstawicieli środowiska akademickiego z całego świata. Wydarzeniu towarzyszą międzynarodowe targi edukacyjne, prezentujące systemy szkolnictwa wyższego kilkadziesiąt krajów.

Targi i konferencja zgromadziły ponad 2000 uczestników reprezentujących różne części świata. Polska delegacja była jedną z silniejszych nie tylko pod względem liczby przedstawicieli i uczelni, ale również rangi osób.

Dla piszącego te słowa cennym doświadczeniem było osobiste spotkanie z ludźmi, z którymi od pięciu lat wymienia się mailami w ramach pracy dotyczącej umów bilateralnych. Osoby te nominują studentów z uczelni partnerskich na UAM oraz dbają o polskich studentów na swoich uczelniach. Nie zabrakło też spotkań z Oliverem Schmidtem z Karlsruhe Institut für Technologie (nasz partner w EPICUR) oraz

przedstawicielką Institute of International Education. Znajomości z uczelniami: University of Sydney, The University of Mississippi, Boise State University, Universiti Utara Malaysia, Universitas Sumatera Utara, The Chinese University of Hong Kong, Universiti Teknologi PETRONAS, Kasetsart University, Asia Pacific University of Technology & Innovation (APU), Sahmyook University też mogą procentować w przyszłości.

Spotkania z przedstawicielami dwóch australijskich uczelni regionu oraz przedstawicielami biznesu zostały zaplanowane w Ambasadzie RP w Canberze, a później na dwóch topowych uniwersytetach w Melbourne: Monash University i The University of Melbourne. Obie uczelnie są w czołówce nie tylko w Australii, ale także na świecie. W Monash University zaprezentowano między innymi Monash University Strategic Plan 2021-2030, który koncentruje się na czterech celach strategicznych, opartych na kulturze i wartościach uniwersytetu rozwijanych od jego początków w latach 60. XX wieku: doskonałości, umiędzynarodowieniu, przedsiębiorczości, inkluzyjności. Potem nastąpiło zwiedzanie kampusu. Warto wspomnieć, że tamtejsze sale dydaktyczne nie przypominają tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni w Polsce: nie ma tam rzędów ławek, natomiast są sześciuosobowe stoły. Sale wykładowe wyposażone są w kamery oraz monitory, by każdy student mógł widzieć prowadzącego, jego notatki i tablicę. Z kolei na The University of Melbourne zaprezentowano między innymi plan Advancing Melbourne 2030,

bazujący na takich celach jak: globalne miejsce, zasięg, perspektywy, wspólnota.

Ciekawym elementem wyjazdu było zapoznanie się z systemem edukacji w Australii. Otóż kształcenie zaczyna się tam od *primary school*, która trwa siedem lat. Kolejny poziom, trwający sześć lat, to *secondary school*. Po ukończeniu go można rozpocząć studia wyższe albo wybrać kształcenie zawodowe (*vocational education and training*). W całym kraju jest tylko 37 uniwersytetów państwowych i niewiele prywatnych. Większość z tych państwowych pozycjonuje się w top 500 uniwersytetów świata. Dla porównania w pierwszej pięćsetce w Polsce są tylko Uniwersytet Warszawski (262) oraz Jagielloński (304).

Warto zauważyć, że Australia prowadzi projekt Group of Eight (Go8), w ramach którego wiodące uniwersytety intensywnie prowadzące badania otrzymują dwie trzecie rządowych grantów badawczych przyznawanych wszystkim uniwersytetom. W kraju wzrasta liczba pracowników akademickich i zawodowych. W latach 1989-2020 liczba pracowników uniwersytetu podwoiła się. Jeśli liczyć w przeliczeniu na pełne etaty, liczba pracowników nieakademickich wzrosła z około 20 tysięcy do 74 tysięcy, a pracowników akademickich z około 33 tysięcy do 62 tysięcy. Od 1989 roku zaczęła rosnąć również liczba studentów zagranicznych. Obecnie jest ich niemal 600 tysięcy, a łącznie na australijskich uniwersytetach kształci się około 1,6 mln studentów.

Dr Kostiantyn Mazur



# Uczelnia jako lokomotywa zmian

Innowacje społeczne i zrównoważony rozwój były tematem letniej szkoły dla prawie trzydziestu przedstawicieli ukraińskich uczelni – pracowników zarówno akademickich, jak i administracyjnych. Wydarzenie miało miejsce w pałacu w Dębnie.

deja zrównoważonego rozwoju (ZR), wraz z jego 17 celami ustanowionymi w 2015 roku przez ONZ, coraz silniej wybrzmiewa również na uczelniach wyższych. Tematyka ta jest widoczna w badaniach naukowych, programach edukacyjnych, inicjatywach społecznych i środowiskowych, a także w zarządzaniu. Nie jest to jedynie moda ani potrzeba poprawy wizerunku – wieloaspektowe raportowanie inicjatyw odwołujących się do zrównoważonego rozwoju jest wymagane przez czołowe światowe rankingi. Również rynek pracy potrzebuje kadr i liderów dobrze zaznajomionych z tematyką ZR, a szeroko pojęte otoczenie uczelni oczekuje aktywnego zaangażowania uniwersytetów w te kwestie.

Dlatego cieszę się bardzo, że miałam okazję wraz z koleżankami – **dr Agnieszką Kozłowską** i **mgr Katarzyną Walą** – zaproponować tę szkołę. Zrównoważony rozwój i innowacje społeczne są mi bowiem bliskie od wielu lat, zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym.

Wspomniana na wstępie szkoła była doskonałą okazją do omówienia najnowszych trendów w obszarze wdrażania różnych aspektów zrównoważonego rozwoju na uczelniach, zaprezentowania dobrych praktyk UAM, do dzielenia się wiedzą i doświadczeniami. Była przestrzenią do wymiany spostrzeżeń na temat wyzwań i czynników wspierających wdrażanie koncepcji ZR na uczelniach.

Uczestnicy to grupa silnych, mądrych i wrażliwych osób (głównie kobiet), które mimo obciążenia wojną niezwykle aktywnie i twórczo uczestniczyły w zajęciach, inspirowały i pozwalały się inspirować. Błyskawicznie identyfikowały obszary, w których mogą na swoich uczelniach wdrażać omawiane rozwiązania, co stanowi ogromny potencjał do przyszłych wspólnych projektów.

**Anna Schmidt-Fiedler**



## **Dr Agnieszka Kozłowska, UAM**

Spotkanie z grupą ukraińskich badaczy i pracowników administracyjnych na długo zapadnie w mojej pamięci. Zasady zrównoważonego rozwoju dla kraju ogarniętego wojną nie wydają się czymś, co może przykuć uwagę uczestników. Rozwój – tym bardziej rozwój zrównoważony – jest zadaniem na czas pokoju, gdy zrealizowany będzie najważniejszy priorytet: bezpieczeństwa i wolności państwa. Tymczasem uczestnicy byli bardzo zaangażowani w czasie zajęć: słuchali, dyskutowali, przedstawiali twórcze rozwiązania, dzielili się doświadczeniami ze swoich zajęć dydaktycznych i pracy naukowej.



## **Katarzyna Wala, UAM**

Szkoła letnia i wymiana ze społecznością akademicką z Ukrainy to rewelacyjny projekt. Niesamowita przestrzeń do wymiany doświadczeń i kreacji. Prowadzone przeze mnie warsztaty z projektowanej zmiany społecznej były okazją do konfrontacji i uchwycenia różnicy pomiędzy tworzeniem polityk a ich wdrażaniem. Nasza uczelnia może pochwalić się licznymi doświadczeniami w zakresie tworzenia polityk równościowych i wdrożeniami w obszarze dostępności. Z kolei ukraińskie uczelnie wdrażają wiele zielonych rozwiązań w zakresie infrastruktury. Trudne wojenne warunki powodują otwartość na innowacje infrastrukturalne i społeczne. To niezwykle istotne, że nasze społeczności mogą współdziałać w zakresie wdrażania celów zrównoważonego rozwoju.



## **Prof. Iryna Malyshevskaya, Uniwersytet w Iwano-Frankiwsku**

Udział w tej szkole był dla mnie niesamowicie otwierającym czy doświadczeniem. Podczas całego programu prowadziliśmy wspaniałe dyskusje i angażujące zajęcia, które zainspirowały mnie do innego myślenia o zrównoważonym rozwoju, zmianach społecznych i do zrozumienia, że pomimo wojny w moim kraju tematy te są bardziej niż istotne.



## **Kateryna Nykoniuk, Stołeczny Uniwersytet w Kijowie**

Miło jest spotkać podobnie myślących ludzi, którzy postrzegają szkołę wyższą jako lokomotywę pozytywnych zmian społecznych i gospodarczych oraz podejmują wysiłki, aby system edukacji i nauki był skutecznym, kreatywnym i skoncentrowanym na ludziach.



# Dwa tygodnie urlopu to za mało



Wiele osób nie może się doczekać, by latem „naładować baterie” na kolejne miesiące. Nie zawsze jednak urlop spełnia pokładane w nim nadzieje. Jak dobrze wypoczywać? Z **dr. Jarosławem Grobelnym** z Wydziału Psychologii i Kognitywistyki UAM rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

## O czym powinniśmy pamiętać, planując urlop?

– Jest taki utrwalony mit, że dłuższym urlopem „naładujemy baterie”. Niestety nie jest to prawda. Badania pokazują, że wzrost energii, zadowolenia i spadek zmęczenia, które następują zaraz po powrocie z urlopu, bardzo szybko znikają. Ten pozytywny efekt rozmywa się w perspektywie dni, ponieważ po powrocie czekają na nas takie same wymagania, poziom stresu i brak odpoczynku. Nie możemy jako pracowniczki i pracownicy koncentrować się tylko na dwóch tygodniach urlopu. Jeżeli rzeczywiście chcemy w regularny sposób dbać o zdrowie, to musimy mieć bardziej na uwadze weekendy i to, co robimy po pracy.

Chcąc wyciągnąć z urlopu jak najwięcej, powinniśmy pomyśleć o nadrobieniu braków. Jeżeli zauważamy duże niedostatki w obszarze relacji z kimś, naszych kompetencji lub zajęć poza pracą, to dobrze przeznaczyć na to urlop. Druga rzecz to uwzględnić właściwe doświadczenia związane z wypoczynkiem. Mówimy o psychologicznym oderwaniu się od pracy, relaksacji, nabraniu kontroli nad swoim życiem, pozyskiwaniu mistrzostwa w jakimś obszarze. Najlepiej zaplanować urlop wcześniej, a potem sprawdzić, czy udało nam się zrobić, to co zamierzaliśmy.

## Są osoby, które wypoczywają czynnie, na przykład uprawiając sport, ale też takie, które wybierają wakacje all inclusive. Który wypoczynek jest korzystniejszy? Czy w ogóle można go w ten sposób oceniać?

– Jeśli możemy wybrać taką formę wypoczynku, która jest dopasowana do naszych preferencji, to właśnie ona będzie optymalna. Gdy ktoś lubi odpoczywać w sposób pasywny, czyli na leżaku w słońcu, w ten sposób potrafi odciąć się myślami od pracy, to nie należy tego deprecjonować. Natomiast należy postawić tu gwiazdkę, ponieważ wiemy, że aktywność fizyczna o umiarkowanej intensywności jest korzystna nie tylko dla zdrowia fizycznego, ale też dla dobrostanu pracy.

Są badania, które pokazują, że regularnie podejmowana aktywność, na przykład 30-minutowy spacer, nawet w krótkim czasie, powiedzmy – trzech miesięcy, jest czynnikiem, który może nas uchronić przed wypaleniem zawodowym. Dlatego dobrze jest pamiętać o wzbogaceniu pasywnego wypoczynku o formę aktywności fizycznej. Wtedy można wyciągnąć z urlopu więcej. Może to być też czas, kiedy zbudujemy dobre stałe nawyki.

Jeszcze jedna ważna rzecz: jeśli chcemy zwiększyć pozytywne działanie urlopu, dobrze

jest świadomie zaważyć ze zjawiskiem natłoku obowiązków po powrocie do pracy. Powinniśmy porozmawiać ze współpracownikami lub przełożonym o rozsądnym zaplanowaniu pracy, tak żeby wszyscy nie „rzucili się” na nas z zaległymi tematami. Można na przykład zaplanować połowę godzin na sprawy bieżące i połowę na nadrobienie zaległości.

## A co z weekendami i czasem wolnym po pracy?

– Tak, one są kluczowe, a także sposób naszego wypoczyniania w samej pracy. Okazuje się, że częstsze i krótsze przerwy pozwalają nam bardzo dobrze zarządzać codziennym poziomem zmęczenia. Możemy spożytkować je w dowolny sposób, czy to na wypicie dodatkowej kawy, przejrzenie w telefonie, co słyca u znajomych, czy też na chwilę odciąć się od wszystkiego. Ta forma odpoczynku, mimo że wydaje się nieistotna, pozwala czuć się lepiej pod koniec dnia, tygodnia.

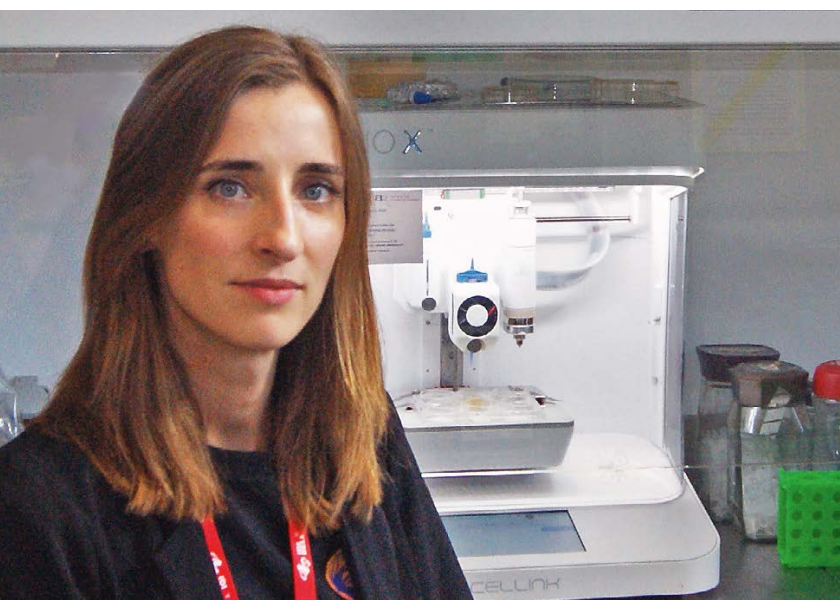
Typowe formy odpoczynku w weekend czy po pracy powinny wiązać się z dobrymi doświadczeniami. Dla kogoś mogą to być ćwiczenia fizyczne, dla innej osoby obejrzenie serialu lub jakościowo spędzony czas z rodziną. Ważna jest tu kwestia przygotowania i stawiania granic wobec pracy zawodowej. Dobry wypoczynek to taki, który sobie zaplanujemy. Osobom, którym trudno jest wypoczywać, zaleca się planowanie weekendów, jakby były małymi wakacjami. Nawet jeśli nigdzie nie wyjedziemy, a centralnym elementem wypoczynku będzie spacer, to warto zaplanować, dokąd chcemy iść.

Są zawody, w których odcięcie się od pracy będzie trudne – prawdopodobnie nauczyciele akademicy należą do tej grupy, bo godziny dydaktyki rozciągają się na cały dzień, niektórzy pracują zdalnie lub hybrydowo i trudno jest jednoznacznie powiedzieć: właśnie skończyłem pracę. Wiemy, że „coś się kręci” w pracy, i mamy pokusę, żeby sprawdzać komunikator, maila firmowego. Powinniśmy zwrócić uwagę, by dać znać sobie i przede wszystkim innym, że jesteśmy na urlopie albo że jest weekend. Wyłączenie notyfikacji i powiadomień w telefonie jest prostą techniką, która ma duże korzyści dla naszego zdrowia psychicznego – mówią o tym badania. Ustawienie statusów czy zwrotek mailowych też można przenieść z urlopu na weekendy i czas po pracy.

**Cały artykuł na [www.uniwersyteckie.pl](http://www.uniwersyteckie.pl)** 

# Era biofabrykacji organów

– Wizja wytwarzania spersonalizowanych tkanek i specyficznych dla pacjenta ludzkich organów – wątroby, płuc, nerek, a także tkanki serca – przez lata była marzeniem nowoczesnej medycyny. Dopiero niedawno biodruk 3D, technologia komórek macierzystych, jak i szeroka skala ich produkcji osiągnęły poziom, na którym marzenie to jest w zasięgu ręki – przekonuje **dr Jagoda Litowczenko-Cybulska** z Centrum NanoBioMedycznego. Naukowniczyni wraz ze swoim zespołem badawczym tworzy nową linię skoncentrowaną na biodruku 3D. Łączna wartość zdobytego przez nią finansowania to ponad 3,3 mln zł.



**B**iodruk 3D to technologia druku 3D, która zamiast plastiku wykorzystuje żywe komórki zawieszane w specjalnie dobranym biomateriale, najczęściej w formie hydrożelu, tworząc warstwa po warstwie skomplikowane struktury przestrzenne formujące tkanki. Kluczowym osiągnięciem nowoczesnej technologii jest możliwość drukowania naczyń krwionośnych oraz ich integracja w tkankach. Dzięki temu naukowcy mogą tworzyć duże i grube tkanki, które są na tyle funkcjonalne, że mogą być wykorzystane w transplantologii. To pozwala sądzić, że era biofabrykacji organów już się zaczęła.

– W kierowanych przeze mnie projektach badawczych skupiam się na biodruku 3D. Chciałabym opracować nowatorskie, nowoczesne implanty, oparte na nowych kompozycjach hydrożelowych, które pozwolą na biodruk 3D tkanek miękkich w dużej skali – tłumaczy dr Litowczenko-Cybulska.

Mimo młodego wieku dr Jagoda Litowczenko-Cybulska ma już spore doświadczenie naukowe. Jak mówi, jej fascynacja

inżynierią materiałową zaczęła się w trakcie pracy nad doktoratem na Wydziale Biologii UAM. Od zawsze interesowała ją nowe materiały i biofabrykacja, postanowiła więc, że swoje pierwsze badania przeprowadzi w Centrum NanoBioMedycznym. Pieniądze na ich realizację zdobyła w 2017 roku w ramach konkursu NCN Preludium. Grant dotyczył wytwarzania materiałów kompozytowych na bazie nanomateriałów węglowych o zróżnicowanej topografii powierzchni oraz badania ich wpływu na wzrost komórek neuralnych. Projekt ten pozwolił ambitnej naukowniczyni w 2020 roku obronić tytuł doktora nauk ścisłych i przyrodniczych.

Interdyscyplinarne doświadczenie pozwoliły dr Litowczenko-Cybulskiej uzyskać prestiżowy grant Marie Curie Individual Fellowship finansowany przez Komisję Europejską, w którym skoncentrowała się na wytwarzaniu konstruktywów naczyniowych z wykorzystaniem nowych biotuszy do biodruku 3D hydrożeli zawierających komórki uzyskane z ludzkich indukowanych pluripotencjalnych komórek macierzystych (iPSCs). Grant realizowany był w Barcelonie we współpracy z profesorem medycyny, dyrektorem Programu Medycyny Regeneracyjnej, Anzelem Rayą z Bellvitge Biomedical Research Institute (IDIBELL).

Po zakończeniu projektu w marcu tego roku dr Litowczenko-Cybulska wróciła z Barcelony i stanęła na czele grupy badawczej Biomaterials & Biofabrication, z którą zamierza rozwijać wspomnianą wcześniej nową linię badawczą w CNBM. Otrzymała też finansowanie kolejnego projektu badawczego, który pozwoli jej rozwinąć grupę badawczą.

Sonata to już czwarty projekt dotyczący biodruku 3D tkanek miękkich, którym kieruje dr Litowczenko-Cybulska. Jego celem jest wytworzenie innowacyjnych biodrukowanych 3D implantów, które będą pełniły funkcję biokompatybilnych i biomimetycznych konstruktywów zawierających ludzkie komórki mięśnia sercowego (kardiomiocyty) i komórki śródbłonna. W tym celu naukowcy zamierzają opracować nowatorski hydrożel oparty na fibroinie jedwabiu – białku, które występuje w jedwabiu produkowanym głównie przez udomowione jedwabniki morwowe *Bombyx mori*. Zaletą jego zastosowania jest duża wytrzymałość i sprę-



zystość. Konstrukty sercowo-naczyniowe o tak nietypowym kształcie tubek będą hodowane w specjalnie zaprojektowanym bioreaktorze. Wyniki badań mają znaleźć potencjalne zastosowanie kliniczne, dlatego naukowcy nie tylko będą analizować interakcje komórka-hydrożel i komórka-komórka, ale również przeprowadzą badania imitujące przepływ krwi przez światło konstruktu naczyniowego.

Na pytanie o potencjalne zastosowanie tych badań dr Litowczenko-Cybulska przytacza statystyki. Choroby sercowo-naczyniowe (CVD) to jedna z głównych przyczyn śmierci na świecie. Rocznie powodują one około 18 milionów zgonów. „CVD” to ogólny termin obejmujący szeroki zakres zaburzeń serca i naczyń krwionośnych, które najczęściej dotyczą osób powyżej 60. roku życia. Wrodzona wada serca (CHD) jest jednym z powodów przewlekłych CVD, jest też jedną z najczęstszych patologii u niemowląt. Jedna czwarta dzieci dotkniętych wrodzoną wadą serca będzie wymagać poważnych operacji rekonstrukcyjnych w ciągu swojego życia. Pomimo znaczących postępów w ich leczeniu w ostatnich dziesięcioleciach, wady te pozostają główną przyczyną zgonów w okresie noworodkowym.

W leczeniu CHD stosuje się protezy naczyniowe wykonane z materiałów syntetycznych, które są podatne na zwężenia, zakrzepy i infekcje. Stwierdzono, że wskaźniki niepowodzeń przeszczepów w perspektywie 10 lat wynoszą od 70 aż do 100%. Dlatego pacjenci wymagają serii reoperacji w celu wymiany nieskutecznych przeszczepów. Inżynieria tkankowa naczyń stanowi potencjalne rozwiązanie tych ograniczeń.

– Obecnie protezy naczyniowe są wykorzystywane w leczeniu osób dorosłych. W przypadku dzieci to rozwiązanie się nie sprawdza. Syntetyczne przeszczepy nie mają zdolności do wzrostu i przebudowy, co w konsekwencji sprawia, że konieczne są kolejne operacje. Wykorzystanie komórek macierzystych może pokonać to ograniczenie, dostarczając komórek pochodzących od samego pacjenta. Inżynieria tkankowa oferuje obiecujące rozwiązanie polegające na wytworzeniu przeszczepów naczyniowych przy użyciu rusztowań komórkowych i komórek pochodzących od dziecka, które w przyszłości będą remodelować naczynie i wzrastać wraz z pacjentem, bez konieczności następnych operacji – mówi naukowczyni.

– Kolejnym ważnym aspektem, na który kładziemy nacisk w mojej grupie badawczej, jest wytworzenie warstwy nabłonka w świetle konstruktów. Najczęstszym powodem pooperacyjnych powikłań pacjentów z chorobami sercowo-naczyniowymi, w każdym wieku, jest niewydolność naczyniowa. Jej główną przyczyną jest właśnie brak funkcjonalnego śródbłonka, cienkiej warstwy komórek wyściełających wnętrze naczyń krwionośnych – dodaje badaczka.

Jak podkreśla dr Litowczenko-Cybulska, projekt, który właśnie realizuje, ma na celu stworzenie stabilnej protezy komórkowej, która może być wykorzystana w długotrwałej hodowli jako model do testowania lub leczenia chorób sercowo-naczyniowych w przyszłości.

– Projekt realizujemy w CNBM we współpracy z renomowanymi, w dziedzinie biofabrykacji i inżynierii tkankowej, naukowcami z całego świata. Wspólnie z naukowcami z University of Michigan opracowujemy unikatowe podłoża do ukierunkowanej hodowli komórek uzyskanych z iPSC. W ramach projektu współpracujemy również z Bellvitge Biomedical Research Institute w Barcelonie, a także innymi ośrodkami naukowymi, między innymi z University of Colorado Boulder czy École polytechnique w Paryżu. Zdobyte doświadczenie nauczyło mnie, że podstawą sukcesu w nauce jest współpraca. Bardzo sobie to cenię, ponieważ poprzez współpracę ze specjalistami z zagranicznych ośrodków badawczych mogę czerpać wiedzę i inspirację do badań. Będę się starać przekazać to członkom mojego zespołu. Bardzo zależy mi również na budowaniu więzi naukowych z naukowcami z Centrum NanoBioMedycznego i Centrum Zaawansowanych Technologii, między innymi na współpracy z grupą **prof. UAM Emersona Coya**, którego doświadczenie i wiedza umożliwiają mi zgłębienie zagadnień z zakresu badań mechanicznych. Współpracuję również z naukowcami specjalizującymi się w badaniach NMR oraz analizach bioinformatycznych, między innymi z grupą badawczą **prof. UAM Kosmy Szutkowskiego** – jego ekspertyza pozwala na skrupulatne poznanie struktury i interakcji molekularnych w zaprojektowanych układach białkowych, które wykorzystujemy do wytwarzania hydrożeli. Jest to kluczowe, ponieważ musimy mieć pewność, że układy, które stosujemy jako biotusze, są wysoce powtarzalne, co przekłada się na przewidywalną odpowiedź biologiczną – wyjaśnia badaczka.

**Magda Ziółek**

Cały artykuł na [www.uniwersyteckie.pl](http://www.uniwersyteckie.pl)

## UCHWYCONE W KADRZE



FOT. WLADYSLAW GARDASZ

Na Wydziale Fizyki UAM odbyła się 18. edycja interdyscyplinarnej konferencji „Akustyka w audiologii i foniatryi”. Wydarzenie otworzył dziekan **prof. UAM Roman Gołębiowski**. Tradycyjnie już konferencja dotyczyła najnowszych osiągnięć naukowych z zakresu zagadnień związanych z zaburzeniami i diagnostyką narządów słuchu, głosu oraz mowy. W spotkaniu udział wzięły firmy, które zaprezentowały aktualne nowości aparaturowe. Organizatorami wydarzenia są Katedra Akustyki UAM oraz Katedra i Klinika Foniatryi i Audiologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.



## W pogoni za motylami

Duża część europejskich motyli, zwłaszcza tych związanych z wilgotnymi siedliskami, zagrożona jest wyginieciem. Brakuje roślin, na których żerują gąsienice motyli. – Nie ma roślin żywicielskich, nie ma motyli – mówi **dr Jacek Wendzonka**.

**W** Polsce mamy ponad 3000 gatunków motyli, w tym 165 dziennych. – Nawet w tej grupie odkrywamy nowe dla Polski gatunki, w ubiegłym roku stwierdzono bielinka *Pieris mannii* – zwraca uwagę dr Jacek Wendzonka z Wydziału Biologii UAM.

Duża część europejskich motyli, zwłaszcza tych związanych z wilgotnymi siedliskami, jest zagrożona wyginieciem. Powodem są nie tylko zmiany klimatu, ale przede wszystkim – jak tłumaczy dr Wendzonka – wyłączanie siedlisk (pod zabudowę, drogi itp.) i ich przekształcanie związane z gospodarką (w tym leśną i rolnictwem).

Wielkopolska boryka się z problemem wysychania siedlisk od ponad 50 lat, co prowadzi do degradacji ekosystemów i zmian w roślinności. – Jest to zespół procesów nazywany stepowaniem, przy czym nie jest to zamiana siedlisk w stepy jako siedliska naturalne, tylko degradacja siedlisk – tłumaczy dr Wendzonka.

Motyle w postaci larw są zależne od roślin, na których żerują. Gatunki związane z wilgotnymi siedliskami cierpią najbardziej, ponieważ zmiany te wpływają na dostępność ich roślin żywicielskich. – Najbardziej dotknięte są tu motyle siedlisk wilgotnych: torfowisk niskich i wysokich oraz wilgotnych łąk w obniżeniach terenu i w dolinach rzecznych. Wiele tych miejsc to tzw. siedliska naturalne programu Natura 2000, objęte ochroną systemową w Europie – podaje entomolog.

Dobrym modelem są tu gatunki motyli z rodziny modraszki, żerujące na krwiściągu, które w Wielkopolsce są wyjątkowo rzadkie. Przykład krwiściągu obrazuje problem roślin środowisk wilgotnych. – Gąsienice motyli żerują na roślinach, często tylko na jednym ich gatunku. Zmiany środowiskowe wpływające na zakłócenia stosunków wodnych skutkują ograniczeniami w rozwoju tych roślin, a nawet ich zanikiem – podkreśla biolog. – Tutaj sytuacja jest zerojedynkowa: nie ma roślin żywicielskich, nie ma motyli – alarmuje.

Zauważa jednocześnie, że obecność samych roślin często też nie wystarcza. – Musi być zachowane odpowiednie środowisko z właściwymi stosunkami wodnymi, mikroklimatem, brakiem przekształceń i ingerencji ludzkiej itp.

– W ochronie pojedynczych gatunków fundamentalna jest ochrona ich siedlisk, trudno jest chronić gatunki w oderwaniu od nich – zaznacza naukowiec. Jak tłumaczy, jest to realizowane między innymi poprzez wytypowanie gatunków określanych jako parasolowe, gdyż ich obecność – w założeniu – rozciąga parasol ochronny nad miejscem występowania, chroniąc tym samym cały zespół innych gatunków, tak fauny, jak i flory. Uregulowane jest to europejską Dyrektywą Siedliskową, a wykaz gatunków zawiera załącznik II do dyrektywy.

W zbiorach przyrodniczych Wydziału Biologii UAM jest wiele tysięcy okazów motyli zbieranych przez pokolenia lepidopterologów od ponad stu lat. Są to kolekcje głównie naukowe pochodzące z badań nad motylami określonych terenów czy nad zmiennością ubarwienia. Są też kolekcje zbierane dla piękna czy poznania różnorodności gatunków określonych grup, jak na przykład tropikalnych Ornithoptera.

– To motyle, które głównie zamieszkują południowo-wschodnią Azję, w tym wyspy Indonezji. Wiele z nich to endemity wysp, szczególnie narażonych na zakłócenia ekosystemów – zaznacza naukowiec. Jak dodaje, w przeszłości intensywne działania kolekcjonerów doprowadziły do wyginiecia niektórych gatunków. – Obecnie najbardziej cenione okazy mogą osiągać zawrotne ceny, sięgające tysięcy dolarów. Dziś dostępne w sprzedaży są głównie egzemplarze z hodowli, rzadziej te najbardziej unikatowe – wyjaśnia dr Jacek Wendzonka i podkreśla, że z naukowego punktu widzenia największą wartość dla pracowników UAM mają zbiory krajowe.

– Naszą rolę jako jednostki jest gromadzenie, zabezpieczanie i udostępnianie zbiorów do celów naukowych i dydaktycznych. Prowadzimy też badania na różnych grupach organizmów, zbieramy również dane o motylach podczas badań terenowych – informuje dr Wendzonka.

Zauważa, że motyle dzienne są szczególnie wdzięczne do obserwacji. – Przy odrobinie wysiłku każdy może nauczyć się ich rozpoznawania i wypuścić na bezkrawe łowy z aparatem – mówi biolog. Dane takie można wykorzystać w różnych projektach określanych jako *citizen science*; wiodący jest tu serwis iNaturalist.

**Anna Mikołajczyk-Kłębek, Nauka w Polsce**



# Żeby pracować, trzeba żyć

**Profesor UAM Piotr Klimaszyk**, prezes Polskiego Towarzystwa

Limnologicznego i szef Zakładu Ochrony Wód na Wydziale Biologii, jest człowiekiem wielu zainteresowań. Wszystkie jednak (no, może oprócz muzyki rockowej) oscylują wokół przyrody, stanu ekosystemów wodnych, grzybów czy wędkarstwa. Profesor wrócił właśnie z Jeziora Aralskiego, gdzie prowadził badania.

## Zacznijmy jednak od wędkarstwa. To hobby?

– Przez wiele lat tak, ale na rybach ostatnio byłem dawno temu. Z jednej strony związane jest to z permanentnym brakiem czasu, ale także, a może przede wszystkim, ze zmianą spojrzenia na ta grupę kręgowców. Na dziko żyjące ryby patrzeć należy tak, jak na każdą inną grupę zwierząt – na przykład ptaków, płazów, gadów czy bezkręgowców, a nie jak na zasób pokarmowy, który można dowolnie pozyskiwać. To istotny element ekosystemów wodnych, które są mi bardzo bliskie i zależy mi na ich dobrostanie.

## Ten dobrostan badaliście także nad Jeziorem Aralskim?

– Między innymi. Pierwszy raz odwiedziłem Aral w 2018 roku. Dzisiejszy Aral to 10 procent powierzchni, z jaką mieliśmy do czynienia w latach 60. ubiegłego stulecia. Rabunkowa gospodarka ZSRR, zmierzająca do rozwoju upraw bawełny na pustyniach dzisiejszego Uzbekistanu i Kazachstanu, doprowadziła do tego, że wody prowadzone przez dwie potężne rzeki, które naturalnie zasilają Aral, zostały w dużej części przekierowane gdzie indziej. Dodatkowo w związku z wadami projektowymi kanałów wody, które miały zasilać uprawy, w znacznej mierze wsiąkały w piach. To wszystko spowodowało największą katastrofę ekologiczną XX wieku, której skutki trwają do dziś. Obecnie jezioro podzielone jest na kilka

akwenów: północny Aral, nadal zasilany przez Syrdarię, i część południową, gdzie występuje kilka izolowanych zbiorników. Oprócz drastycznego ograniczenia powierzchni jeziora zmieniły się znacząco właściwości chemiczne jego wód. Przede wszystkim znacząco wzrosło zasolenie, osiągając w południowych zbiornikach wartości 10 razy wyższe niż w oceanie. Konsekwencją tych zmian jest zagłada niemal całej wodnej flory i fauny. Zniknęły ryby, które stanowiły podstawę utrzymania okolicznych mieszkańców. Dziś ludzie walczą z biedą bądź migrują w rejon, gdzie łatwiej o pracę. W północnym Aralu sytuacja nie jest tak dramatyczna, choć zasoby tego akwenu też uległy skurczeniu. Sześć lat temu nawiązaliśmy kontakty z uniwersytetem w Kyzylordzie, który bardzo nam pomógł w wyprawie badawczej, zapewniając choćby transport. Zaopatrzeni w podstawowe narzędzia badawcze przeprowadziliśmy pomiary, ostatecznie przywożąc do Polski ciekawy materiał badawczy. Powstały dwie wysoko punktowane publikacje.

## Łatwo przewieźć takie próbki do badań?

– Niełatwo. Na wyprawy ruszamy zaopatrzeni w uczelniane glejty, ale spodziewać nadal możemy się wszystkiego, bo co kraj, to obyczaj...

## Współpracujecie nadal?

– Tak, i współpraca układa się bardzo dobrze. Bez wsparcia naszych partnerów z Kazachsta-

nu na pewno nie udałoby się zorganizować choćby tegorocznej ekspedycji. Odległości są tam ogromne, a sama uczelnia (leżąca najbliżej Aralu) jest położona 500 kilometrów od terenu badań. W tym roku powód mojej wizyty w Kyzylordzie był jeszcze jeden: na uniwersytecie otwierano Centrum Badań Jeziora Aralskiego i zaproszono mnie do Komitetu Sterującego tej jednostki.

## Gratulacje! Rozumiem, że teraz będzie łatwiej?

– Na pewno nasza współpraca została sformalizowana i możemy liczyć na wsparcie, ale też i takie wsparcie oferujemy stronie kazachskiej. To bardzo surowe obszary. Wymagające. Musimy sobie pomagać. Tegoroczna wyprawa, choć znacznie ograniczona w czasie, też by się nie udała, gdyby nie tamtejsi naukowcy. Niestety wnioski z niej nie są optymistyczne. Susza w Kazachstanie spowodowała, że nawet ten północny, ciągle zasilany wodą akwen cofnął się w ciągu sześciu lat o jakieś 150 metrów...

## Ma pan na swoim koncie 123 publikacje. Z których jest pan najbardziej zadowolony?

– Trudno wybrać jedną. Z pewnością prace badawcze dotyczące wpływu kormorana czarnego na ekosystemy wodne i lądowe są mi szczególnie bliskie. Ale i bliska jest mi praca, w której podważyliśmy wyniki badań kolegów z Zachodu, którzy uznali gąskę zieloną za grzyba, który może prowadzić do śmierci.

## Do śmierci?

– No tak. Dziś, kiedy spojrzymy na mapę Europy, to cały Zachód uważa ją za trującą, a cały Wschód za jadalną. Zirytował mnie artykuł w jednym z poważnych czasopism naukowych, w którym grzyba, którego zbieram od dzieciństwa, uznano za szkodliwego. Jego redaktorzy nie odpowiedzieli na naszą ripostę, powstały więc przy współpracy z kolegą z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu dwie poparte eksperymentami publikacje. No i niby jest 2:1 dla nas, ale Zachód nadal zdania nie zmienia.

## Co teraz?

– Organizacja konferencji limnologicznej, walka o grant na badania Jeziora Aralskiego, a poza tym spacerować z psem i trochę niezłego rocka z duszą. Żeby pracować, trzeba żyć.

**Rozmawiał Krzysztof Smura**





Językoznawcy z UAM spotkali w Teksasie nieznaną wcześniej grupę Wielkopolan, którzy wyemigrowali do Ameryki w XIX wieku. – Rodzina Mazurkiewiczów była największą niespodzianką i największym polonijnym odkryciem naszego projektu – mówi **prof. UAM Katarzyna Klessa**. Spotkanie z Polonią zarówno dało początek nowym badaniom, jak i pomogło rozwinąć relacje z teksańską uczelnią.

**P**od koniec maja nasz uniwersytet odwiedził prof. Jim Mazurkiewicz z delegacją Uniwersytetu Texas A&M w College Station. Była to druga oficjalna wizyta przedstawicieli teksańskiej uczelni w Poznaniu. Należy podkreślić, że prof. Mazurkiewicz jest nie tylko naukowcem, ale również prezesem Polsko-Amerykańskiej Rady w Teksasie, która skupia ponad 50 aktywnie działających organizacji polonijnych. Obecnie w tym południowym stanie żyje około 288 tysięcy Polaków, wielu z nich kultywuje tradycje swoich prapradziadków.

Profesorowie **Katarzyna Klessa**, **Tomasz Wicherkiewicz** i **Maciej Karpiński**, a także **dr Brygida Sawicka-Stępińska** mieli okazję poznać bliżej Teksas oraz środowiska Polonii teksańskiej dzięki udziałowi w projekcie COLING, finansowanym przez Unię Europejską w ramach wymiany w programie Marii Skłodowskiej-Curie, który umożliwia badaczom podróżowanie po świecie. Profesor Klessa wybrała Teksas zarówno ze względu na fascynację tym regionem, jak i na możliwość współpracy z University of Texas at Austin, który specjalizuje się między innymi w tworzeniu narzędzi do badań języków mniejszościowych, niedokumentowanych, i wszelkiego rodzaju dialektów.

– Nie wszyscy wiedzą, że Teksas jest bardzo różnorodny kulturowo: żyje w nim duża mniejszość hiszpańskojęzyczna. Na University of Texas at Austin upatrywaliśmy możliwości rozwoju naukowego. Powstała tam między innymi infrastruktura AILLA, czyli narzędzia interaktywne wspierające językoznawstwo empiryczne, którym zajmuję się w swojej pracy. Są to bazy danych, nagrania cennych zabytków, dokumentacja kultury,

techniki popularyzacji wiedzy o językach małych i społecznościach językowych – mówi prof. Klessa.

Językoznawczynie z Poznania wiedziały, że w Teksasie żyje polska mniejszość, dlatego postanowiła odwiedzić kilka miejscowości poza Austin, między innymi Pannę Marię, w której powstała pierwsza polska parafia w Stanach Zjednoczonych, zamieszkaną przez potomków emigrantów z Dolnego Śląska. Przy okazji odwiedzin wznoszonego tam w 2019 roku budynku Polish Heritage Center prof. Klessa nawiązała kontakt z prof. Mazurkiewiczem.

– Rodzina Mazurkiewiczów była największą niespodzianką i największym polonijnym odkryciem naszego projektu – podkreśla naukowczynie. – To odkrycie było dla mnie zarówno ciekawe naukowo, chociaż nie jestem dialektologiem, jak i prywatnie, bo pochodzę z Wielkopolski i rozumiem gwarę tego regionu. Razem z profesorem Karpińskim zostaliśmy zaproszeni do Chappell Hill, gdzie zarejestrowaliśmy rozmowę z osobami z czwartego pokolenia Polonii, która odbyła się w gwarze wielkopolskiej. Nie wiedzieliśmy, że ta grupa istnieje, postanowiliśmy pokazać ją światu. Prywatnie czułam się, jakbym rozmawiała ze swoimi dziadkami, było to wzruszające i radosne doświadczenie. To nagranie jest prawdziwym skarbem, tym bardziej, że spośród czworga wiekowych rozmówców do dziś żyje już tylko jedna osoba.

Gwara wielkopolska, którą mówili emigranci w Teksasie, rozwijała się równoległe do tej istniejącej w Polsce. Działo się to z początku bez kontaktu ze standardowym językiem polskim. Przenikały do niej natomiast słowa z języka angielskiego i języków używanych przez inne nacje, między innymi Niemców,



Czechów – sąsiadów Polaków w Teksasie. Studentka specjalności Empirical Linguistics and Language Documentation na UAM, Dominika Ciesielska, podjęła się wyzwania i w swojej pracy magisterskiej przeanalizowała i opisała nagrania z Chappell Hill.

Przodkowie prof. Mazurkiewicza przyjechali z Wielkopolski do Teksasu 145 lat temu w poszukiwaniu lepszego życia. Były to trudne czasy kulturkampfu: pruski zaborca prześladował Polaków ze względu na narodowość i wyznawaną religię, bardzo utrudniał też zakup ziemi. Farma, którą kupili Mazurkiewiczowie w Stanach Zjednoczonych, do dziś należy do ich potomków. Profesor Mazurkiewicz jest rolnikiem, jak również naukowcem zajmującym się rolnictwem. Jego babcia ze strony ojca pochodziła z Józwiaków, którzy mieszkali w Sławnie niedaleko Pobiedzisk, natomiast rodzina dziadka mieszkała w Węglewie. Krewni ze strony mamy pochodzą z Kujaw.

– Pierwsze, co Polacy robili po przyjeździe do Teksasu, to budowali kościoły, parafie były centrum ich życia – mówi Jim Mazurkiewicz, należący do piątego pokolenia Wielkopolan mieszkających w Teksasie. – Mój prapradziadek pomógł w założeniu parafii pw. św. Stanisława w Chappel Hill. Po obu brzegach rzeki Brazos powstało 14 parafii, był to rejon, gdzie mieszkało najwięcej Polaków w Teksasie.

Przez lata teksańscy Polacy z okolic Chappell Hill mówili tylko w gwarze wielkopolskiej. Choć z czasem nowe pokolenia zaczęły tracić znajomość polskiego, nadal są wierne rodzimym tradycjom i kulturze.

– Nowa Polonia pyta mnie, dlaczego myślę, że jestem Polakiem – mówi prof. Mazurkiewicz. – Zawsze wiedziałem, że nim jestem. Pradziadkowie i dziadkowie nigdy nie nauczyli się mówić po angielsku, dla moich rodziców pierwszym językiem był polski. Wszystkie święta, rodzinne uroczystości obchodziliśmy po polsku. Polacy mieli duży wpływ na historię Teksasu – jestem nauczycielem tej historii, prowadzę lekcje na St. Thomas University Houston.

W grudniu córka Jima Mazurkiewicza, Stefania, wychodzi za mąż. Ślub odbędzie się w kościele w polskiej tradycji. Na poprawinach goście będą ubrani w stroje ludowe, będzie grała muzyka tradycyjna. – Zgubiliśmy język, ale trzymamy się muzyki, ona żyje do dzisiaj i nas łączy – podkreśla mój rozmówca.

Rozpoczynając polskie wesela w Teksasie, tańczy się wielki marsz – taniec chodzony, którego korzenie są wspólne z popularnym polonezem. Co ciekawe, polska muzyka, taniec i zwyczaje interesują nie tylko Polonię, ale również innych Tekszańczyków, którzy uczestniczą w lokalnych wydarzeniach. W styczniu zorganizowano na przykład turniej gotowania czerniny (ludzie w Teksasie często mówią na nią „czornina”), który przyciągnął 300 osób startujących w 13 drużynach. Co roku Polonia urządza też dożynki czy kolędowanie z udziałem zespołów folklorystycznych z Polski. Kolędnicy, zamiast chodzić od domu do domu, jeżdżą samochodami, ponieważ odległości między gospodarstwami liczą wiele kilometrów.

Polscy Tekszańczycy kontynuują tradycje i zwyczaje swych prapradziadków, choć ich codzienne życie zmienia się. Na farmach,

gdzie kiedyś uprawiali kukurydzę i bawełnę, teraz hodują bydło, a to z powodu skąpych opadów i suszy. Prowadzenie gospodarstw jest coraz bardziej wymagające i kosztowne, cena ziemi również gwałtownie rośnie, co utrudnia zwiększanie areału.

– Myślę, że sprzedamy farmę, choć nie chcę tego zrobić. Dziadkowie kupili ziemię za 50 dolarów za akr, obecna cena to 30 tysięcy za akr. Będzie mi smutno, ale muszę myśleć głową, nie sercem – wyjaśnia prof. Mazurkiewicz.

Oprócz pracy na roli i na uniwersytecie Jim Mazurkiewicz działa aktywnie na rzecz biznesu. Pomógł w organizacji pierwszej polsko-amerykańskiej izby handlowej w Teksasie. Pośredniczy między firmami i instytucjami z Polski i Teksasu, a także wspiera działalność Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu w Warszawie (PAIH). Profesor Mazurkiewicz przyczynił się między innymi do nawiązania kontaktów między biurem gubernatora Teksasu i Ministerstwem Energii w Polsce, co zaowocowało kontraktem na dostawę gazu LNG.

– Pierwszy statek z gazem przypłynął do portu w Świnoujściu w 2017 roku. Byłem z tego bardzo dumny – mówi Jim Mazurkiewicz.

Majowa wizyta w Poznaniu delegacji Uniwersytetu Texas A&M, na którym pracuje prof. Mazurkiewicz, daje nadzieję na coraz szerszą współpracę z UAM. Goście z Teksasu odwiedzili Wydział Neofilologii, gdzie zostali powitani przez władze dziekańskie i prorektora **prof. Rafała Witkowskiego**. Jak dotąd rozwija się indywidualna współpraca między poszczególnymi naukowcami w zakresie różnego rodzaju badań, ale w przyszłości być może przyjdzie czas na otwarcie oficjalnej współpracy.

Ewa Konarzewska-Michalak

## UCHWYCONE W KADRCIE



FOT. WLADYSŁAW GARDASZ

22 maja w Sali Lubrańskiego Collegium Minus miała miejsce uroczystość odnowienia doktoratu **prof. Edwarda Balcerzana** z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Przyłączamy się do życzeń, które w trakcie uroczystości złożyła JMR **prof. Bogumiła Kaniewska**:

– Szanowny panie profesorze, życzę, by energii i sił do dalszej działalności nigdy panu nie zabrakło. Proszę przyjąć w imieniu całej wspólnoty naszego uniwersytetu najlepsze życzenia długich lat życia w zdrowiu, poczuciu satysfakcji z imponujących dokonań – swoich i wychowanków, a także szczęścia, pomyślności i niewyczerpanych źródeł optymizmu, którymi obdarza pan profesor swoich uczniów i współpracowników.



# Magiczne niebo nad Polską

Z **dr. Jakubem Tokarkiem** z Instytutu Obserwatorium Astronomiczne UAM zagłębiamy się w fenomen ostatnich zjawisk zorzy polarnej na polskim niebie.

## Słońce osiągnęło maksimum swojej 11-letniej aktywności. Co to dokładnie oznacza?

– Słońce jest obecnie blisko maksimum swojego cyklu aktywności. W praktyce oznacza to, że obserwujemy zwiększoną liczbę plam słonecznych, liczne wybuchy na powierzchni Słońca i tzw. koronalne wyrzuty masy (CME). To zjawiska, które wyrzucają ogromne ilości naładowanej materii w przestrzeń kosmiczną.

## Jak koronalne wyrzuty masy wpływają na Ziemię?

– Kiedy CME skierowane jest w stronę Ziemi, materia wyrzucona ze Słońca dociera do naszej planety i oddziałuje z ziemskim polem magnetycznym. To prowadzi do powstawania zorzy polarnej. Materia jest ściągana przez ziemskie pole magnetyczne do biegunów, gdzie jonizuje i wzbudza pierwiastki w atmosferze, emitując światło, które widzimy jako zorzę.

## Czy mógłby pan opowiedzieć o ostatnich obserwacjach zorzy w Polsce?

– W zeszłym miesiącu pojawiły się alerty o serii sześciu CME, z czego cztery były skierowane w stronę Ziemi. To zapowiadało intensywne zjawiska zorzowe. W tamtym dniu pierwsze uderzenia dotarły do Ziemi, co skutkowało spektakularnym widowiskiem zorzy polarnej widocznym w Polsce, a nawet w tak odległych od koła podbiegunowego miejscach, jak Sło-

wenia, Australia czy Indie. Wiele osób było zaskoczonych i nie wiedziało, co się dzieje. Były przypadki, że ludzie myśleli, że coś się pali, bo niebo było różowe. Takie intensywne zorze są rzadkością w Polsce, więc reakcje były bardzo emocjonalne.

## Czy zmiany klimatyczne mają wpływ na te zjawiska?

– Nie, zmiany klimatyczne na Ziemi nie mają bezpośredniego wpływu na aktywność słoneczną. Zjawiska takie jak CME i zorza polarna są wynikiem naturalnych cykli Słońca.

## Jakie są potencjalne skutki tych zjawisk dla naszej technologii? Elon Musk na portalu X zauważył, że zorza polarna bardzo mocno odbiła się na działaniu Starlinków.

– CME mogą zakłócać sygnały GPS, komunikację radiową i skrócić żywotność satelitów, zwiększając opór atmosfery. W skrajnych przypadkach mogą nawet uszkodzić sieci energetyczne, jak się to wydarzyło w Quebecu w 1989 roku. Kiedy atmosfera się rozgrzewa, troszkę się „nadyma”. Staje się gęstsza na wyższych wysokościach i satelity, takie jak Starlinki, ale nie tylko, wszelkie satelity krążące na niskich orbitach okołoziemskich, mają skróconą żywotność. Minimalnie większe ilości atomów na tej wysokości powodują szybsze niż zakładane hamowanie satelit w atmosferze, co prowadzi

do zmniejszenia wysokości i obniżenia lotu czy do całkowitego spalania obiektu w niższych warstwach atmosfery.

## Czy mógłby pan podać jakieś konkretne przykłady takich skutków z przeszłości?

– Najbardziej znane jest tzw. zdarzenie Carringtona z 1859 roku. Była to niezwykle silna burza geomagnetyczna, która spowodowała poważne zakłócenia w działaniu telegrafów na całym świecie. W niektórych miejscach telegrafy dosłownie płonęły, a podmorski kabel telegraficzny łączący Europę z Ameryką Północną został uszkodzony. Świadkowie tego wydarzenia relacjonowali, że burza była tak intensywna, iż poszukiwacze złota w Stanach Zjednoczonych obudzili się w nocy, myśląc, że to już świt, tak bardzo zorza polarna rozświetliła niebo. Do ostatniego takiego poważnego wydarzenia doszło w latach 80. XX wieku, prawdopodobnie w 22. cyklu słonecznym. W 1989 roku silna burza geomagnetyczna spowodowała awarię sieci energetycznej w Quebecu. Jedna trzecia prowincji została wtedy pozbawiona prądu. Gdyby podobnie silna burza geomagnetyczna jak ta z 1859 roku uderzyła teraz, moglibyśmy mieć poważne problemy z całą naszą infrastrukturą energetyczną i komunikacyjną.

## Jakie są prognozy na przyszłość dotyczące aktywności słonecznej?

– To skomplikowane, ponieważ cykle te są nieregularne. Obecny, 25. cykl wydaje się silniejszy niż prognozowano, podobnie jak poprzednie mogły się różnić pod względem intensywności. Prognozy dotyczące zorzy polarnej zależą od aktualnych zjawisk na Słońcu. Obecne maksimum aktywności jeszcze się nie zakończyło, a heliofizycy przewidują, że osiągnie szczyt w przyszłym roku. Już teraz może się to przyczyniać do częstszych zjawisk zorzy polarnej. Zwiększone zainteresowanie tym zjawiskiem może wynikać z rozwiniętych mediów społecznościowych, które ułatwiają udostępnianie informacji i zdjęć zorzy.

## Gdzie można śledzić prognozy zorzy polarnej?

– Polecam dwa portale: Aurora Forecast, który dostarcza prognozy na pół godziny do przodu, oraz Space Weather Live, który monitoruje aktywność słoneczną i geomagnetyczną. Te strony pomagają przewidywać, kiedy i gdzie zorza będzie widoczna.

Rozmawiała Jagoda Haloszka



# Po prośbie do Działyńskiej

Odnalezienie kartotek ludzi ubogich w Bibliotece PAN w Kórniku pociągnęło za sobą lawinę wydarzeń, których koniec... na szczęście wciąż się oddala. 1600 kart Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Poznaniu to dziś, dzięki ich twórczyni, kopalnia wiedzy na temat ludzi biednych w Poznaniu w połowie XIX wieku.

Sprawczynią całego zamieszania jest Celestyna Działyńska z domu Zamowska, filantropka, patriotka biegle władająca kilkoma językami, działaczka społeczna. Jej ślub w Puławach uważany jest za ostatni z wielkich w historii Polski. Zbiory Towarzystwa, do tej pory raczej lekceważone przez naukowców, postanowiła zbadać Agata Łysakowska, doktorantka z Wydziału Historii. Podjęła przysłowiową rękawicę i zaczęła zgłębiać treść. To z kolei stało się przyczynkiem do wystąpienia o grant Preludium. Z sukcesem.

– Kartoteka podzielona jest na dwie części. Jedna alfabetyczna, a druga obwodowa. Trzeba bowiem wiedzieć, że Poznań z inicjatywy Karola Marcinkowskiego został podzielony na tak zwane obwody dla ubogich. Na czele każdego z nich stał lekarz, osoba odpowiedzialna za dany okręg. Dziś dzięki owym kartom możemy poznać obraz ubogich Poznania w latach 1845-1853, a nawet do 1870 roku – wyjaśnia Agata Łysakowska. – Karty w większości były opisywane, więc możemy przyrzeć się poznaniakom i poznaniankom nieco bliżej. W ramach grantu powstała też strona internetowa [www.kartotekiubogich.pl](http://www.kartotekiubogich.pl), która umożliwi nam znalezienie swoich przodków – o ile występowali oni o pomoc do Celestyny Działyńskiej lub samego Towarzystwa.

Adres, pod który trafiali poznaniacy po prośbie, to pałac Działyńskich w Poznaniu lub pałac w Kórniku. Zaangażowanie Celestyny oraz pań z Towarzystwa było niesamowite. Pracowały, pomagały, weryfikowały, co zapewne nie podobało się ich mężom, a już na pewno Tytusowi Działyńskiemu, który wielokrotnie to okazywał, mówiąc o ciągłej nieobecności małżonki. Trudno dziś także powiedzieć, jak zareagował na pierwszy w Poznaniu second hand w swoim domu...

– Działalność pań zaangażowanych w niesienie pomocy była nieoceniona – mówi Agata Łysakowska. – Głównymi beneficjentkami były kobiety z ubogich rodzin, młode dziewczęta i wdowy. Odnotowywano na kartach ich sytuację rodzinną, weryfikowano warunki mieszkaniowe i obdarowywano je. Często pomocą były pieniądze, choć wystrzegano się tej formy, chcąc zdopingować proszących do poszukiwania własnych rozwiązań, i oferowano im na przykład narzędzia do pracy. Zdarzały się też dary materialne. Ktoś potrzebował butów, kto inny drewna na opał, jedzenia czy rzeczy osobistych. Co ciekawe, w Poznaniu powstały tak zwane szatnie – odpowiedniki dzisiejszych second handów. Jeden z pierwszych mieścił się w Pałacu Działyńskich.

Zdarzały się też oszustwa. Bywało, że co „zaradniejsze” poznanianki przyprowadzały dzieci sąsiadek jako swoje. Najczęściej oszustwo miało jednak krótkie nogi i owe panie wpisywano na czarną listę. Chcąc się uchronić przed takimi sytuacjami, najczęściej wymagano zaświadczeń od księży lub lekarzy ludzi ubogich.

– Chyba jeden z najciekawszych wpisów na karcie dotyczył młodej dziewczyny, Ewy Bogdańskiej, która przyszła do poznańskiej filantropki w poszukiwaniu pracy i dachu nad głową – opowiada pani Agata. – Otrzymała rzeczy, o które prosiła, a nawet siennik. Wystarano się jej też o pracę u pewnej rodziny. Sęk w tym, że jak czytamy na karcie, dziewczyna całość sprzedała i... kupiła różową sukienkę. Oburzenie Działyńskiej nie miało granic. Hrabina, pisząc na jej temat, nie przebierała w słowach. Inny wpis świadczący o konsekwencji w działaniu hrabiny Działyńskiej to pomoc niejkiej Serafinie Weiss, która odeszła od męża, a ten zabrał jej dziecko. Jest cały proces pomocowy od organizowania pracy zarobkowej dla kobiety przez odbiór dziecka po zaopiekowanie się nim i skierowanie go do szkoły...

Towarzystwo po kilku latach przekształciło się w Towarzystwo Pań Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo. Działyńska znalazła oparcie w Kościele, konkretnie w szarytkach. Stało się tak, ponieważ część dam polskich traktować zaczęła Towarzystwo jako miejsce spotkań, rozmów, herbatek... A to nie podobało się Celestynie Działyńskiej.

– Kościół zawsze odgrywał w jej życiu znaczącą rolę. Dość powiedzieć, że pomoc ukierunkowana była na osoby wyznania katolickiego – dodaje Agata Łysakowska. – Na kartach są przykłady działań, w których odnotowywano odbieranie chłopców z tzw. terminów u majstrów, którzy byli wyznawcami protestantyzmu. Celestyna uważała, że mogliby oni przekazać im niewłaściwe wartości moralne. Bardzo pomagano patriotom, ludziom niezamożnym, którzy walczyli za Polskę. Żona Tytusa Działyńskiego wyznawała bowiem zasadę, że posiadanie bogactwa zobowiązuje do pomagania innym.

Praca nad kartoteką trwa i trwać będzie, stając się źródłem wiedzy dla badaczy XIX-wiecznego Poznania. Teraz przed panią Agatą obrona doktoratu, którego promotorem jest **prof. UAM Przemysław Matusik**. Trzymamy kciuki.

Krzysztof Smura



# Ludzie jak książki

– Ideą Żywej Biblioteki jest dialog społeczny. To znakomity, oparty na bezpośredniej rozmowie sposób na łamanie stereotypów i pokonywanie uprzedzeń – mówi **Małgorzata Mészczyńska**.

W połowie maja w Bibliotece Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu odbyła się druga edycja tego projektu.

## Czy mogłaby pani opowiedzieć o projekcie Żywa Biblioteka? Na czym on polega?

– Żywa Biblioteka to popularny na świecie projekt społeczny, który w Polsce pojawił się stosunkowo niedawno, niespełna dwie dekady temu. Najprościej rzecz ujmując, polega na „czytaniu ludzi”. To spotkanie – u nas, na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu – odbywa się rzeczywiście w uczelnianej bibliotece, a czytelnik „wypożycza” żywą książkę, czyli interesującego rozmówcę. „Książką” może być każdy, kto ma coś ciekawego do powiedzenia. To może być interesujące hobby, nietypowy sposób na życie, są i tematy poważne: zmagania z ciężką chorobą lub niepełnosprawnością, walka z wykluczeniem społecznym. Rozmowy odbywają się w przyjaznej, intymnej atmosferze, a organizatorzy czuwają nad komfortem zarówno „książek”, jak i czytelników.

## Tę przyjazną i intymną atmosferę znalazła pani w przestrzeni biblioteki WPA, a do organizacji wydarzenia zaangażowała studentów.

– Nasza Żywa Biblioteka organizowana jest w ramach zajęć ze studentami ostatniego roku studiów magisterskich na kierunku filologia polska, o specjalnościach dziennikarstwo i kreowanie wizerunku oraz reklama i kreowanie marki. Nie chciałam, aby efektem końcowym przedmiotów

projekt medialny i projekt reklamowy były kolejne zmundnie pisane prace czy prezentacje w Power Poincie. Intensywnie szukałam zadania, które z jednej strony będzie wymagało wszechstronnej wiedzy i wielu umiejętności, a z drugiej – autentycznie zaangażuje młodych ludzi i da im prawdziwą satysfakcję. Żywa Biblioteka okazała się strzałem w dziesiątkę.

## O czym świadczy już druga edycja...

– Tak, tegoroczna edycja Żywej Biblioteki była jej drugą odsłoną w ramach połączonych przedmiotów projekt medialny i projekt reklamowy. Z ogromną przyjemnością i nieskrywaną dumą mogę powiedzieć, że była też kolejnym sukcesem moich studentek – bo tym razem w grupie znalazły się wyłącznie panie. Moja rola ograniczyła się właściwie do nadzorowania postępu prac; całe przygotowanie projektu spoczęło na barkach studentek. Panie załatwiły wszystkie zgody i kwestie organizacyjne, przygotowały plan przedsięwzięcia i skrupulatnie go realizowały. Była więc spójna merytorycznie i graficznie promocja wydarzenia w mediach społecznościowych i wszystkich kanałach komunikacyjnych WPA UAM, a nawet specjalnie zaprojektowane, personalizowane zakładki do książek, które otrzymali goście. Nie zabrakło nawet słodkiego poczęstunku!

## Na koniec zapytam o „książki” i „czytelników”.

– Jeśli chodzi o „książki” – te dobrane zostały starannie, co zapewniło rozmowy udane i satysfakcjonujące dla obu stron. Studentki zaprosiły dziewięć osób, na spotkanie przyszło osiem. Jedna z „książek” nie dotarła i unikała kontaktu. Szanujemy tę decyzję, choć widziałam, że młode organizatorki bardzo przeżywały tę sytuację. Drugą odsłonę przedsięwzięcia zapisujemy zdecydowanie po stronie sukcesów, a poprzeczka przed organizatorami kolejnej edycji – bo wszystko wskazuje na to, że Żywa Biblioteka na dobre wpisała się w kalendarz WPA UAM – została zawieszona wysoko.

## Dlaczego warto organizować tego typu wydarzenia?

– Ideą Żywej Biblioteki jest dialog społeczny. To znakomity, oparty na bezpośredniej rozmowie sposób na łamanie stereotypów, pokonywanie uprzedzeń, praktyczny trening empatii. Dzięki Żywej Bibliotece uczymy się tolerancji, otwieramy głowy, ale też zdobywamy przydatne na co dzień umiejętności społeczne. A te wartości i umiejętności są nie do przecenienia.

Rozmawiała **Magda Ziółek**



**Małgorzata Mészczyńska** jest absolwentką UAM z ponad 25-letnim doświadczeniem w dziennikarstwie i PR. Od kilku lat prowadzi zajęcia okołomedialne na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu, angażuje się także w liczne przedsięwzięcia, między innymi w projekt klas patronackich. Obecnie pod okiem **prof. UAM Szymona Ossowskiego** z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu przygotowuje pracę doktorską.



# Wiek to tylko liczba

SWFiS jest integralną częścią Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i przyczynia się do jego rozwoju poprzez działania na rzecz rozwoju kultury fizycznej, rekreacji i zdrowego stylu życia.

Akademicka i sportowa rola Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM realizowana jest w kilku obszarach, przede wszystkim w procesie dydaktycznym, który obejmuje prowadzenie zajęć z zakresu kultury fizycznej (wychowanie fizyczne, turystyka, rekreacja, rehabilitacja) oraz innych zajęć dydaktycznych dla studentów z Polski i zagranicy. Studium przedstawia szeroką ofertę przedmiotów oraz fakultetów, a także angażuje studentów w realizację projektów dydaktycznych. W tym punkcie istotna jest współpraca z Samorządem Studenckim w obszarze zagospodarowania czasu studentów UAM – aktywizacji i poprawy zdrowia psychicznego i fizycznego.

Ponadto SWFiS UAM organizuje obozy studenckie we współpracy z innymi jednostkami uniwersytetu, a także imprezy o charakterze sportowo-integracyjnym na rzecz społeczności akademickiej, które stymulują identyfikację studentów z uniwersytetem i pozwalają na urzeczywistnienie wartości, ambicji i ich sportowych pasji.

Studium tworzy warunki dla rozwoju sekcji sportowych i wyczynowych. Organizuje szkolenia sportowe studentów, zgrupowania szkoleniowe dla sekcji. Sportowcy reprezentują uniwersytet na krajowych i międzynarodowych zawodach rangi akademickiej. W tym obszarze niezwykle istotna jest współpraca SWFiS z Klubem Uczelnianym AZS UAM, który jako najbliższe uczelni stowarzyszenie sportowe reprezentuje uczelnię i jej studentów w strukturach ogólnopolskiego AZS oraz w związkach sportowych i innych instytucjach.

W poprzednim roku akademickim nasze drużyny wystąpiły na wielu arenach sportowych, osiągając znaczące sukcesy. Najlepiej zaprezentowały się studentki i studenci z następujących sekcji:

- Futsal Kobiet: Akademicki Mistrz Polski 2022 oraz 2023,
- Piłka Nożna Kobiet: Akademicki Mistrz Polski 2023 i 2024,

- Koszykówka Kobiet: srebrny medal Akademickich Mistrzostw Polski w klasyfikacji generalnej,
- Piłka Siatkowa Kobiet: srebrny medal Akademickich Mistrzostw Polski w klasyfikacji uniwersytetów,
- Tenis Kobiet: srebrny medal w klasyfikacji uniwersytetów,
- Siatkówka Plażowa Kobiet: srebrny medal Akademickich Mistrzostw Polski w klasyfikacji uniwersytetów oraz srebrny medal Europejskich Igrzysk Studentów (Łódź 2022),
- Siermierzka: srebrny Medal Akademickich Mistrzostw Polski oraz złoty medal w klasyfikacji uniwersytetów.

Ważnym obszarem aktywności SWFiS jest działalność sekcji wyczynowych UAM stanowiących element promocji uniwersytetu poprzez sport (Futsal Kobiet, Brazylijskie Jiu Jitsu, Triathlon, Siermierzka, Trójbój Siłowy, Siatkówka Plażowa Kobiet). W przypadku studiujących na UAM wybitnych sportowców ich decyzja o wyborze uczelni determinowana jest działalnością sekcji sportowej UAM, obecnością wykwalifikowanego trenera, sprawnie funkcjonującą infrastrukturą sportową oraz przychylnością środowiska akademickiego.

Warto także zaznaczyć, że jednostka sportowa tak znaczącej uczelni może pozwolić sobie na zatrudnianie najwyższej klasy fachowców, stąd też w szeregach naszych pracowników znajdują się trenerzy opiekujący się kadrami narodowymi i olimpijskimi w swoich dyscyplinach oraz byli olimpijczycy.

W obszarze aktywizacji i integracji środowiska akademickiego (studentów, pracowników oraz absolwentów i emerytów) SWFiS UAM podejmuje wiele inicjatyw, jak choćby Dzień Sportu, Wiosenny Rozruch, Międzywydziałowe Rozgrywki, Festyn Rodzinny, Covitalność, Mistrzostwa Polski Pracowników Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej kobiet i mężczyzn.

Współpraca z AZS i Samorządem Studenckim UAM w dużym stopniu przyczyniła się również do rozwinięcia współpracy ze studentami

w zakresie wolontariatu. Z jednostką oraz AZS współpracuje blisko dwustu studentów, którzy podnieśli swoje kompetencje i uzyskali niezbędne doświadczenie w kontaktach z koleżankami i kolegami z Polski i zagranicy (na przykład podczas organizacji w poprzednich latach Pucharu Świata we florecie, AMP w Piłce Siatkowej kobiet).

Jednostka współpracuje z pełnomocniczką rektora UAM ds. osób z niepełnosprawnościami, Biurem Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami oraz Zrzeszeniem Studentów Niepełnosprawnych UAM Ad Astra. Studenci UAM z różnymi stopniami niepełnosprawności osiągają najlepsze wyniki sportowe, stawiając UAM w roli lidera w tej dyscyplinie, zarówno w uczelniach wyższych, jak i uniwersytetach.

Nowym obszarem działalności SWFiS UAM jest aktywność konferencyjna i okołonaukowa, którą jednostka prężnie rozwija od 2021 roku. Współpracujemy między innymi z Ministerstwem Sportu i Turystyki, Instytutem Sportu, a na gruncie lokalnym z Centrum Badań nad Partycypacją Kobiet w Przestrzeni Publicznej UAM oraz z pracownikami AWF Poznań. Położeniem tej kooperacji są takie inicjatywy jak: Babskie Granie (seminarium naukowo-sportowe połączone z turniejem Futsalu Kobiet), konferencja naukowa organizowana w ramach Dnia Sportu, a także coroczne uczestnictwo delegacji jednostki na konferencji organizowanej w Sejmie RP poświęconej między innymi aktywności sportowej kobiet. Dodatkowo dla wybranej grupy odbiorców na UAM organizowane jest seminarium naukowo-sportowe dla seniorów UAM „Wiek to tylko liczba”.



**Prof. UAM Adam Barabasz**  
dyrektor SWFiS UAM



# PARYŻ 2024. Trzymamy kciuki za nasze olimpijki!

Julia Walczyk-Klimaszyk i Hanna Łyczbińska jadą na igrzyska olimpijskie do Paryża. Sam fakt, że florecistki z Poznania przeszły bardzo trudne kwalifikacje, jest dużym osiągnięciem. Trzymamy kciuki za zawodniczki KU AZS UAM Poznań, które liczą się w walce o medale!

**S**ekcja Szermierki Klubu Uczelnianego AZS UAM powstała na UAM w 2009 roku z inicjatywy **prof. Zygmunta Vetulaniego** oraz braci **Witkowskich** związanych z Klubem KS Warta – **Mateusza, Andrzeja i Łukasza**, nazywanych prywatnie trzema muszkietierami. Idea sekcji zaczerpnięta z amerykańskich uczelni polegała na stworzeniu bardzo dobrych warunków treningowych dla młodych sportowców jednocześnie studiujących w trybie indywidualnym. Dzięki takiemu podejściu sportowcy mogli osiągnąć doskonałe wyniki sportowe w skali krajowej i międzynarodowej, promować uczelnię, a także zdobywać wyższe wykształcenie.

Rektor UAM **prof. Bronisław Marciniak** był bardzo przychylny propagowaniu akademickiego sportu. – Kierowaliśmy się dewizą: sport, kultura, edukacja. Stworzone zostały warunki, które stały się magnesem dla najlepszych sportowców. Dobra opinia,

jaką zyskaliśmy, nie tylko w środowisku poznańskim, stała się na tyle powszechna, że zaczęli się do nas zgłaszać czołowi zawodnicy i zawodniczki z kraju – wspomina kierownik sekcji, prof. Vetulani.

W klubie podjął pracę trener międzynarodowy, **Paweł Kantorski**, współpracujący z Polskim Związkiem Szermierczym, pod którego kierunkiem srebrny medal we florecie zdobył Egipcjanin, Ala ad-Din Abu al-Kasim. Paweł Kantorski i pozostali trenerzy zbudowali drużynę florecistek triumfujących na najważniejszych zawodach krajowych i europejskich.

– Hania Łyczbińska pojechała na igrzyska w Rio de Janeiro, bliska awansu była Julia Walczyk. Przed olimpiadą w Tokio postanowiliśmy z całym zespołem, że zrobimy wszystko, żeby nasze florecistki pojechały do Paryża. Udało się. Na igrzyskach startują tylko 34 zawodniczki i osiem zespołów z całego świata. Awans jest prawdziwym sukcesem, chcemy to przekazać społeczności akademickiej – podkreśla **Bartosz**

**Hekiert**, trener koordynator przygotowania motorycznego i mentalnego Sekcji Szermierki.

– Kwalifikacje na olimpiadę są bardzo trudne i nie do końca sprawiedliwe – wyjaśnia **Andrzej Witkowski**, międzynarodowy sędzia szermierki, który sędziował między innymi na ostatnich dwóch igrzyskach olimpijskich, pracownik SWFiS UAM jako kierownik obiektów sportowych UAM. – Obowiązuje paritet kontynentalny. Poziom zawodników z poszczególnych kontynentów nie jest równy. Europa ma wiele nacji i odznacza się wysokim poziomem sportowym, dlatego tak trudno jest o awans. Czasem decydują niuanse.

W tym roku polska reprezentacja drużynowa we florecie dostała się na igrzyska po raz pierwszy od 12 lat. Drużynę żeńską tworzą cztery zawodniczki z Poznania, wśród których są Hanna Łyczbińska i Julia Walczyk-Klimaszyk.

Udział w najbardziej prestiżowych zawodach to wyróżnienie okupione wielkim wysiłkiem i obarczone specyficznym stresem. W starciu



indywidualnym jedna porażka kończy udział w zawodach.

– Każdy jedzie na igrzyska olimpijskie, żeby wygrać – mówi Hanna Łyczbińska. – Jedną walką otwierasz drzwi do kolejnej; jeśli przegrasz, nic nie pozostaje.

W startach drużynowych każda zawodniczka ma swoje zadanie do spełnienia.

– Mamy ustalone, że jestem przedostatnia, a Julia jest osobą kończąca. W takich walkach trzeba mieć na względzie przede wszystkim dobro drużyny, nawet jak straci się jedno trafienie, to nie koniec świata – wyjaśnia Hanna Łyczbińska.

– Jesteśmy same na planszy, drużyna wspiera z boku, co jest bardzo ważne – dopowiada Julia Walczyk-Klimaszyk. – Walkę trzeba prowadzić do końca, nie można zaproponować, żeby ktoś za nas skończył. Wszyscy musimy w siebie wierzyć i sobie ufać. Nie może być tak, że jedna osoba chce wszystko nadrobić i zrobić duży plus, czyli zadać więcej trafień. Nic na siłę, trzeba ufać koleżankom, że dodadzą coś od siebie.

Trener Kantorski mówi, że najlepszą oceną formy florecistek z UAM są ich aktualne wyniki. – Uważam, że należą do grupy zawodniczek, z którymi rywalki bardzo się liczą. Hania i Julia udowadniają to na startach międzynarodowych, zajmując wysokie pozycje zarówno w turniejach indywidualnych, jak i drużynowych.

Warto dodać, że Julia Walczyk-Klimaszyk w maju zdobyła srebrny medal na Grand Prix Pucharu Świata w Szanghaju. Dla osiągnięcia takich sukcesów znaczenie ma fakt, że olimpijki uczestniczą w zagranicznych zgrupowaniach i w znaczącym stopniu trenują poza krajem. Jest to możliwe dzięki wsparciu UAM i Polskiego Związku Szermierczego.

– Doceniam rolę uniwersytetu i jego władz, bo dzięki niemu możemy spełniać plany treningowe na takim samym poziomie, jak Amerykanie, Francuzi, Włosi, czyli czołówka światowa – mówi Paweł Kantorski.

Zawodniczki spędziły między innymi miesiąc w Chinach na zgrupowaniu, w którym uczestniczyło 90 procent olimpijczyków we florecie, kobiet i mężczyzn.

– Efektem tej pracy oraz poprzednich zgrupowań w Nowym Jorku i Waszyngtonie jest wysoka pozycja na liście światowej. Julia jest klasyfikowana na 7. pozycji, a Hania na miejscu 37. To są bardzo wysokie miejsca – wyjaśnia trener.

Za dobrymi wynikami stoją również pracowitość, sumienność, systematyczność i pełne oddanie. – To się odnosi również do mnie jako trenera. Jest rozpisany plan szkoleniowy, którego przestrzegamy bez względu na dzień tygodnia. Trzeba też pamiętać, że samemu nie zrobi się wyniku. Potrzebny jest zespół. Bez wsparcia uniwersytetu, pracy wszystkich trenerów, psychologa, fizjoterapeuty niczego byśmy nie osiągnęły – dowodzi Paweł Kantorski.

Codzienną pracę nad formą zawodniczek wspomaga sprzęt monitorujący intensywność treningową. Został on pozyskany przez byłego dyrektora SWFiS, tragicznie zmarłego w 2021 roku dr. Mateusza Witkowskiego, i trenera Bartosza Hekierta, pracownika sekcji od 2009 roku. SWFiS dysponuje między

innymi najnowszym analizatorem biochemicznym, który monitoruje zmęczenie zawodniczek.

Bartosz Hekiert, który od lat pracuje z kadrą Polski, jest odpowiedzialny za budowanie wytrzymałości, siły i masy mięśniowej zawodniczek.

– Utrzymywanie masy ciała w odpowiedniej strukturze wpływa na rozwój zdolności motorycznych, niezbędnych w szermierce – mówi. – Nie ukrywam, że sam amatorsko zacząłem uprawiać tę dyscyplinę, by poczuć jej specyfikę. To dało mi większy obraz tego, jakie zdolności motoryczne są potrzebne konkretnej zawodniczce.

## Udział w najbardziej prestiżowych zawodach to wyróżnienie okupione wielkim wysiłkiem i obarczone specyficznym stresem

Do Paryża pojedzie również sędzia Andrzej Witkowski, zaliczany do sześciu najlepszych arbitrow szermierki na świecie. Będą to jego trzecie igrzyska olimpijskie. Największym sukcesem arbitra było sędziowanie walki o złoty medal na igrzyskach w Tokio, którą stoczyła Amerykanka z Rosjanką. Andrzej Witkowski otrzymał wtedy najwyższą możliwą notę, czyli dwudziestkę. Oznacza to, że sędziował idealnie.

– Sędzia nie można pokazać emocji, bo to „nakręca” zawodniczki, dla których walki mają wielkie znaczenie – tłumaczy arbiter. – Zadaniem sędziego jest rozstrzygnięcie tego, co się wydarzyło, przyjrzenie się każdemu szczegółowi. Wszystkie pojedynki są nagrywane i dostępne publicznie, ogląda je cały świat. Trzeba się przyłożyć i jak najlepiej wykonać zadanie.

Życząc powodzenia ekipie olimpijskiej, należy podkreślić rolę w sukcesie florecistek Mateusza Witkowskiego, współtwórcy wyczynowej Sekcji Szermierki. Tak wspomina go profesor Vetulani: – To był człowiek, który miał charyzmę, wizję rozwoju sekcji i łatwość w nawiązywaniu oraz utrzymywaniu kontaktów. Dzięki niemu pozyskaliśmy sponsorów, na przykład Grupę Muszkietierowie i innych, rozszerzyliśmy też kontakty międzynarodowe, biorąc udział w turniejach rangi światowej. Mateusz Witkowski był zarówno trenerem, jak i naukowcem. Miał rozległe zainteresowania i duży potencjał naukowy. Po uzyskaniu doktoratu kontynuował pracę naukową w SWFiS oraz na Wydziale Psychologii i Kognitywistyki UAM. Jego przedwczesne odejście było niepowetowaną stratą dla całego środowiska szermierczego w Polsce.

Ewa Konarzewska-Michalak



# AKTYWNIEM PRZEZ CAŁY ROK

## Imprezy cykliczne dla pracowników i studentów UAM odbywające się w obiektach sportowych UAM – w hali sportowej, na basenie oraz na stadionie:

- zajęcia aktywności sportowej dla pracowników UAM dofinansowywane z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych (stacjonarnie: nauka pływania, pływanie, zdrowy kręgosłup, gimnastyka usprawniająca, wzmacnianie przez rozciąganie, trening biegowy, power bike; online: joga, pilates, zdrowy kręgosłup. Zajęcia są prowadzone w obiektach oraz online na platformie Teams w I, II i IV kwartale);
- Aktywny Senior – zajęcia dla pracowników UAM w wieku emerytalnym (pływanie zdrowotne i gimnastyka usprawniająca) – I, II i IV kwartał;
- Dzień Sportu UAM (druga środa maja);
- Festyn Rodzinny dla pracowników UAM (czerwiec);
- Zabawa Mikołajkowa (grudzień);
- Gwiazdkowe Zabawy Pływackie dla dzieci i rodziców (grudzień);
- UAM dla Najlepszych – projekt dla ambitnych i pełnych pasji uczennic i uczniów szkół średnich i zachęcanie ich do studiowania na UAM (czerwiec);
- Babskie Granie – seminarium naukowe oraz turniej piłkarski pracowniczek UAM (marzec);
- konferencja naukowa na Dzień Sportu (maj/czerwiec);
- Memoriał śp. Mariusza Dembińskiego – turniej piłkarski (kwiecień);
- Puchar JM Rektora UAM w Pływaniu (grudzień/styczeń);
- sekcje sportowe – możliwość dołączenia do sekcji studenta oraz pracownika UAM, reprezentowanie UAM podczas akademickich mistrzostw Polski;
- akademickie mistrzostwa Polski w różnych dyscyplinach sportowych;
- półkolonie dla dzieci (letnie i zimowe);
- zajęcia dla mieszkańców Poznania w ramach Aktywnego Poznania – z Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego (wynajem obiektów przez Stowarzyszenie na rzecz Promocji Kultury Fizycznej).

## Imprezy cykliczne odbywające się w obiektach sportowych UAM – w hali sportowej, na basenie oraz na stadionie, na których społeczność akademicka może kibicować:

- turnieje oraz mistrzostwa na poziomie lokalnym, ale również w randze międzynarodowej (futsal, szermierka, piłka nożna, koszykówka, siatkówka, siatkówka plażowa, zawody lekkoatletyczne, karate, BJJ, judo, sztuki walki, piłka ręczna, unihokej, taekwondo, gimnastyka artystyczna);
- Europejski Festiwal Szermierki im. Mateusza Witkowskiego (pierwszy weekend czerwca);
- Poland Biznes Run (wrzesień);
- Cukierasy – impreza piłkarska dla dzieci z cukrzyką (marzec);
- Lech Cup – promocja sportu młodzieżowego oraz międzynarodowy turniej chłopców do lat 12 w piłce nożnej (grudzień);
- AMP – dla dzieci z tzw. niepełnosprawnościami (football trial) – czerwiec;
- Grand Prix w aquathlonie pościgowym (marzec);
- i wiele innych... zgodnych z zamówieniami wynajmu firm zewnętrznych.



# Poznańska sztafeta gotowa do startu



Zespół konstrukcyjny linii SAXS w synchrotronie CHESS, Cornell University, Ithaca, NY, USA. Od lewej: prof. Maciej Kozak, dr Joanna Sławek (NCPS Solaris), dr Michał Taube i mgr Agnieszka Klonecka (NCPS Solaris).

Na koniec listopada tego roku planowane jest oddanie tzw. stacji końcowej, czyli laboratorium stanowiącego część nowej linii badawczej w Polskim Synchrotronie NCPS SOLARIS. O projekcie pisaliśmy w ubiegłym roku. Jego autorem jest **prof. Maciej Kozak** z Wydziału Fizyki, który wraz z zespołem w 2023 roku pozyskał dla UAM grant inwestycyjny Ministerstwa Edukacji i Nauki w wysokości 35 mln zł.

Jak podkreślał w rozmowie z nami prof. Maciej Kozak, prace jak dotąd przebiegają zgodnie z harmonogramem. W tej chwili hala pomiarowa wyposażona jest w specjalną infrastrukturę, a uruchomienie laboratorium planowane jest na koniec listopada.

Naukowiec zapowiada, że przez najbliższe miesiące urządzenie będzie pracować wyłącznie z użyciem lamp rentgenowskich. Na połączenie z synchrotronem trzeba będzie poczekać dwa lata – tyle mniej więcej trwa budowa i instalacja urządzeń optyki rentgenowskiej.

– Instalacja lamp rentgenowskich w stacji pomiarowych ma swój cel – tłumaczy prof. Kozak. – Oczywiście najintensywniejsze promieniowanie uzyskujemy z synchrotronu, jednak ten nie działa przez cały rok. Planowo wyznaczane są okresy przestoju przeznaczone na przegląd infrastruktury oraz drobne naprawy. Własne źródło promieniowania w tych okresach pozwala na kontynuację tych badań, które nie wymagają promieniowania synchrotronowego.

Jak wspomina prof. Kozak, mimo że linia badawcza oficjalnie jeszcze nie została otwarta, zgłaszają się już naukowcy zainteresowani współpracą i pomiarami.

– Pierwsza seria eksperymentów, którą planujemy pod koniec tego roku, dotyczyć będzie pomiaru układów biologicznych w roztworach. Są one czasochłonne i dość trudne, dlatego chcielibyśmy je zrealizować w pierwszej kolejności. Zresztą, jak się spodziewam, pomiary tego typu stanowić będą 50-60% wszystkich

projektów realizowanych na naszej linii pomiarowej – zapowiada.

Profesor Kozak planuje też badania zachowania się białek w roztworach w wysokich ciśnieniach. Rozstrzygnięty został już przetarg na dostawę odpowiedniej komory ciśnieniowej, jej montaż przewidziany jest na luty przyszłego roku. Jak podkreśla naukowiec, w europejskich synchrotronach dostęp do badań ciśnieniowych w roztworach jest raczej ograniczony. Niewiele ośrodków stwarza takie możliwości. Komora ciśnieniowa w nowej linii pomiarowej umożliwi uzyskanie ciśnienia o wartości nawet 600 MPa. Dla porównania – na dnie Rowu Mariańskiego wynosi ono „tylko” 110 MPa. Pierwsze pomiary ciśnieniowe zespołu prof. Kozaka zostały przeprowadzone w synchrotronie Uniwersytetu Cornella w USA. Naukowcy z Poznania oraz NCPS SOLARIS pojechali tam, aby przetestować techniki pomiarowe w wysokich ciśnieniach, i wrócili z wieloma pomysłami. Liczą na dłuższą współpracę z naukowcami z USA, planując nie tylko badania podstawowe, ale również stosowane.

– Wysokie ciśnienia służą między innymi do zmniejszania immunogenności, czyli zdolności do wywoływania odpowiedzi układu immunologicznego na pojawienie się alergenu. Co więcej, bardzo ciekawym obszarem badań z wykorzystaniem ciśnienia stało się strukturyzowanie żywności pochodzenia roślinnego tak, aby naśladowała tę pochodzenia zwierzęcego – mówi badacz.

Niezwykle ważna jest tematyka związana ze stabilizowaniem pod ciśnieniem kompleksów

nośników leków albo materiału genetycznego. Grupa prof. Kozaka miała już możliwość przeprowadzenia pierwszych testów we wspomnianym wcześniej synchrotronie w USA.

W związku z faktem, że częściowe otwarcie linii pomiarowej SAXS planowane jest na koniec tego roku, pewne zainteresowania budzić mogą kwestie techniczne. W myśl umowy zawartej z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest właścicielem Synchrotronu SOLARIS, zapewnią one jeden etat techniczny dla osoby zajmującej się obsługą urządzeń. Ze strony UAM taką opiekę sprawować będzie zespół prof. Macieja Kozaka.

– Mam nieocenione wsparcie w grupie, która jest bezpośrednio zaangażowana w realizację projektu, to jest w **prof. UAM Ewie Banachowicz**, **dr Darii Wojciechowskiej** i **dr. Michale Taube** z Zakładu Fizyki Biomedycznej oraz pracownikach NCPS SOLARIS. Zespół w tej chwili intensywnie uczestniczy w spotkaniach roboczych, analizuje detale rysunków technicznych – z pełną świadomością, że minimalne niedopatrzenie teraz może mieć poważne konsekwencje w przyszłości. Do pracy włączyli się również inni członkowie mojego zakładu. Wszyscy oni potwierdzają swoją gotowość, zatem można powiedzieć, że poznańska sztafeta jest już gotowa do sprawowania opieki nad nową linią pomiarową. Ponadto w te prace planuję zaangażować doktorantów, którzy zyskają dzięki temu unikatowe kompetencje i niepowtarzalne doświadczenie otwierające im wiele ścieżek przyszłej kariery naukowej.

**Magda Ziółek**



# Od Karaibów po Uniwersytet Otwarty

Z **prof. UAM Witoldem Mazurczakiem** z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, obchodzącym jubileusz 50-lecia pracy, rozmawia Dariusz Nowaczyk.

**Kończył pan Wydział Filozoficzno-Historyczny UAM, ale zaraz potem znalazł się pan w Instytucie Nauk Politycznych. Zmiana zainteresowań czy wpływ sytuacji zewnętrznej?**

– Pracę magisterską pisałem z historii najnowszej u prof. Janusza Pajewskiego na temat stosunków polsko-angielskich w dobie Locarno. Recenzentem był prof. Antoni Czubiński. Po zakończeniu stażu w INP zaproponował mi, abym prowadził ćwiczenia do jego wykładów z historii Polski i powszechnej XIX i XX wieku. Dla mnie – przedmiot marzenia. Pozwolił mi też kontynuować moje badania historyczne. Pracę doktorską, pod opieką prof. Pajewskiego, pisałem z historii Karaibów, a dokładniej o brytyjskich koloniach w rejonie Morza Karaibskiego po drugiej wojnie światowej i dziejach Federacji Indii Zachodnich.

**W tamtym czasie instytuty nauk politycznych były pod specjalnym nadzorem władzy...**

– To się dawało odczuć. Nie tyle wśród koleżanek i kolegów, choć oczywiście bywało różnie, część z nich była nawet aktywnie zaangażowana w życie partyjne. Jednak jeśli chodzi o pracę naukową, to przynajmniej mnie nikt się nie wtrącał. Niemniej praca na temat najnowszej historii Polski w ogóle nie wchodziła w grę, bo zdawałem sobie sprawę, iż ograniczenia cenzuralne powodują, że to, co napiszę, albo się nie ukaże, albo ingerencje cenzury będą tak duże, że uniemożliwią mi pisanie. Wybrałem historię powszechną i od badania stosunków polsko-angielskich wylądowałem na Karaibach. Inna rzecz, że gdy napisałem książkę o Małych Antylach, to cenzura też mi się wtrącała.

**Skąd zainteresowanie historią okresu kolonialnego i postkolonialnego?**

– Na początku była Wielka Brytania. Mógłbym zacząć od domu rodzinnego. Mój ojciec był konstruktorem lokomotyw. Jego dzieło to elektrowóz EU-07, który w dużej mierze oparty był na licencji Leylanda i English Electric, a więc często musiał jeździć do Wielkiej Brytanii. Przywoził stamtąd gazety, książki, zabawki – to był dla mnie powiew innego świata (a były to lata sześćdziesiąte), za którym poszło zafascynowanie Anglią. Po raz pierwszy pojechałem do Anglii w 1974 roku. Ostatecznie wybrałem Imperium Brytyjskie i Karaiby. To, co najbardziej mnie tam ciągnęło, to egzotyka. Wielka Brytania miała w tym regionie małe kolonie, dzisiaj są to maleńkie państwa, liczące nieraz po kilkanaście tysięcy mieszkańców. Zainteresowałem się, jak mogą funkcjonować w stosunkach międzynarodowych. Potem przerzuciłem moje zainteresowania na Pacyfik i parę artykułów napisałem o tamtejszych mikropaństwach i koloniach. Moje książki dotyczyły głównie stosunków międzynarodowych, geografii politycznej, mniej kwestii wewnętrznych. Choć byłoby to również ciekawe, jak funkcjonuje taka mała społeczność, która nagle staje się instytucją państwową. No ale musiałbym tam pojechać, a to nie jest łatwe.



### Czy ta tematyka nadal jest w centrum pana zainteresowań?

– Teraz bardziej zajmuję się dekolonizacją i pozostałościami kolonializmu. Już dawno zwrócono uwagę, że zerwanie zależności politycznej od metropolii nie oznacza pełnej samodzielności. Zerwać zależność polityczną było stosunkowo łatwo, ale ekonomiczną znacznie trudniej, a najtrudniej tę, która tkwi w umyśle skolonizowanych, bo to kwestia oświaty, stereotypów kulturowych, prawa, tradycji. Możemy badać nie tylko relacje między kolonią a metropolią, ale też na przykład relacje między centrum a mniejszościami, które dobijają się swoich praw. Rozwijały się *subaltern studies* – studia o grupach podporządkowanych. Mówiono o postkolonializmie. Badania te mają moim zdaniem przyszłość.

### Wyczytałem w biogramie, że ostatnio pana zainteresowania dotyczą historii Polski, wspomina się grant o nazwie Dwa dwudziestolecia...

– W 2009 roku minęło 20 lat od upadku komunizmu. Chcieliśmy porównać to dwudziestolecie z dwudziestolecie okresu międzywojennego – na ile udało nam się zbudować silną demokrację. Wydaliśmy w rezultacie książkę temu poświęconą, która była rezultatem konferencji zorganizowanej w ramach grantu. Przy grantie współpracowałem z prof. Przemysławem Hauserem. Później wspólnie z moimi koleżankami i kolegami wydaliśmy kolejną książkę, w której już pisałem o okresie międzywojennym. Wejście wtedy w tę problematykę – wcześniej robiłem różne drobiazgi z historii Polski, zajmowałem się między innymi historią powstania wielkopolskiego z perspektywy brytyjskiej – było najpoważniejszym powrotem do fascynacji z okresu studiów. Zainteresowanie odradzającym się państwem polskim trochę było związane z tradycjami rodzinnymi. Siostra mojego ojca wyszła za mąż za syna Kazimierza Hąci, a Kazimierz Hącia był w rządzie Paderewskiego, pierwszym w odrodzonej Polsce, ministrem przemysłu i handlu.

### Jeden obszar pana zainteresowań to kolonializm i postkolonializm, drugi to historia Polski – czy to wszystko?

– Jest jeszcze wspomniana przeze mnie geografia polityczna. To nie tylko Karaiby i Pacyfik, ale na przykład rezultatem moich wyjazdów na Spisz był artykuł o kształtowaniu się granicy polsko-czechosłowackiej w Tatrach.

### Pracuje pan 50 lat na UAM. Jak pan postrzega uniwersytet na przestrzeni tych lat?

– Początkowo jako asystent miałem dużo zajęć i organizacją uniwersytetu się nie zajmowałem. Potem uniwersytet o mnie się upomniał – od opiekuna roku poczynając, a kończąc na funkcji prodziekana. Później, gdy pracowałem w zespole strategicznym powołanym przez rektora **Marciniaka**, moja wiedza o funkcjonowaniu uniwersytetu znacznie się wzbożyciła. Moje spojrzenie dzisiaj jest już zupełnie inne. W tej chwili widzę wyraźniej wspólną przyszłość uniwersytetu.

### W ciągu tych 50 lat uniwersytet zmienił się na lepsze czy na gorsze?

– Dla mnie był równie dobry i piękny wtedy, jak teraz. Oczywiście jest coraz lepiej zarządzany, nowocześniejszy i ciągle jest jedną z najlepszych uczelni w Polsce. Tylko autorytet naukowca i autorytet uniwersytetu w społeczeństwie były na początku mojej pracy nieporównanie większe.

### Czym to jest spowodowane?

– Choćby stosunkiem polityki i polityków do uniwersytetu. Naukowcy, na przykład historycy, z założenia niezależni, byli i są niewygodni, więc w większym lub mniejszym stopniu próbuje się z nimi walczyć i podporządkować historię polityce. **Profesor Tomasz Schramm**, odbierając wysokie odznaczenie państwowe, powiedział, że politycy, którzy oczekują od nas, że będziemy uprawiali politykę historyczną, powinni sobie zdać sprawę, że my uprawiamy naukę historii, a nie politykę historyczną. Młodzi ludzie poddani takiej presji politycznej historię odrzucają. Prymitywne wtłaczanie wzorców ideologicznych powoduje, że rezultat jest odwrotny od zamierzonego.

### Jakie znaczenie miała dla pana praca w zespole opracowującym strategię dla uniwersytetu?

– Praca nad strategią umocniła moje przekonanie o ważnej roli historii w naukach społecznych. Studentom zawsze tłumaczyłem, że historia jest im potrzebna, by zrozumieć teraźniejszość. W pełni jednak zgadzam się z ostatnim wystąpieniem pani **prof. Ewy Domańskiej**, że to nie wystarczy. Zadaniem historyka jest nie tylko zbadanie przeszłości, zrozumienie teraźniejszości, ale też wytyczanie przyszłości. Dopiero wtedy możemy mówić o kompletnym, zamkniętym rozwiązaniu.

### No i dochodzimy do Uniwersytetu Otwartego...

– To chyba moje ostatnie dzieło, które po mnie najdłużej pozostanie. Autorem pomysłu był **prof. Bogusław Mróz** i zespół strategiczny, a ostatecznie pracę przy organizacji powierzono mnie. Namówił mnie do tego rektor **Andrzej Lesicki**, chociaż decyzję o powołaniu Uniwersytetu podjął jeszcze rektor Bronisław Marciniak, co wynikało właśnie z przyjętej strategii. Po około roku przygotowań zajęcia ruszyły jesienią 2016. Z roku na rok uruchamialiśmy coraz więcej kursów, ale największe rekordy biliśmy po pandemii, już za czasów pani rektor **Bogumiły Kaniewskiej**. Dodam jeszcze tylko, że nad całością czuwa Rada Programowa z jej przewodniczącym panem **prof. Zbyszko Melosikiem**, prorektorem UAM. Olbrzymia życzliwość ze strony władz rektorskich pozwalała mi na pokonanie wielu przeciwności. Do dzisiaj na zajęcia, prowadzone tylko przez wykładowców Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, zapisało się prawie 40 tysięcy osób, uruchomiliśmy ponad 770 kursów dla blisko 14 tysięcy słuchaczy. Tylko w tym roku rozpoczęliśmy 153 kursy dla 2700 słuchaczy, co jest absolutnym rekordem.

# Efekt neuro

Z prof. UAM Michałem Klichowskim o naukowym bestsellerze, jakim stała się książka „Efekt neuro”, wydana przez Wydawnictwo Naukowe UAM, rozmawia prof. Roman Leppert, założyciel Wirtualnego Uniwersytetu Pedagogicznego i prowadzący realizowane w jego ramach spotkania o nazwie „Akademickie Zacisze”.



**W zakończeniu swojej książki odwołujesz się do Margaret Atwood, która opisuje proces powstawania książki w trzech fazach. Pierwsza z nich to wyruszenie w odległą podróż. Ty również wyruszyłeś w taką podróż. Ciekawi mnie, co skłoniło cię do opuszczenia bezpiecznej przestrzeni pedagogiki i zainteresowania się neuronauką.**

– Podoba mi się, że zaczynamy rozmowę od końca książki. Gdy pisałem książkę, a trwało to ponad rok, miałem krótką przerwę i nie chciałem wtedy czytać prac naukowych. Sięgnąłem po wykłady Atwood o byciu pisarzem powieści. Opisana przez nią idea wydała mi się interesującą metaforą także pisarstwa naukowego. Moja książka jest opisem wydarzeń z ośmiu lat podróży po świecie neuronauki, ukazującym przemiany w myśleniu o nauce, jakie zachodzą w naukowcu, gdy staje się emigrantem – zamieszkuje przestrzeń innej dyscypliny. Jednak to nie tak, że neuronauka stała się dla mnie alternatywną nauką krajną. Od początku mojej pracy naukowej interesowały mnie neuronalne podstawy uczenia się i poszukiwałem ciekawych technologii mogących wspomagać mechanizmy tego procesu. Z czasem zainteresowałem się neurotechnologiami i ich pedagogicznymi zastosowaniami. Szczególnie ciekawił mnie edukacyjny potencjał nieinwazyjnych technik stymulacji mózgu. Dlatego bardzo zależało mi

na współpracy z prof. Grzegorzem Króliczakiem, który stworzył na UAM unikatowe laboratorium wyposażone w najnowocześniejszy aparat służący do przezczaszkowej stymulacji mózgu polem magnetycznym. Pamiętam, że po powrocie ze stażu podoktorskiego w Portugalii, dokładnie w dniu moich imienin, spotkałem się z prof. Króliczakiem i zapytałem, czy mogę choćby poobserwować, jak prowadzi z zespołem badania laboratoryjne. Rok później współpracowaliśmy już na co dzień, pisaliśmy pierwszy wspólny artykuł, a ja zacząłem podróżować po europejskich neurolaboratoriach i uczestniczyć w międzynarodowych interdyscyplinarnych projektach powiązanych z badaniami mózgu.

**Myślę, że to dobry moment, aby wyjaśnić czytelnikom, co kryje się za tytułowym „efektem neuro”.**

– Koncepcja książki kiełkowała przez kilka lat. Nigdy wcześniej nie pracowałem koncepcyjnie nad żadną publikacją czy projektem tak długo. Początkowo książka miała dotyczyć wspomaganie uczenia się neurotechnologiami ze szczególnym uwzględnieniem techniki nieinwazyjnej stymulacji mózgu polem magnetycznym i prądem stałym. Innymi słowy, książka miała odnosić się do pedagogicznego wymiaru rozwoju aparatury wykorzystywanej w laboratoriach neuronauki. Jednak podróże po neurolaborato-

riach, studiowanie neuronauki i prowadzenie neurobadań coraz bardziej skłaniały mnie do zmiany planu. Obserwowałem niejako od środka, jak neuronauka tworzy pewien wyjątkowy społeczno-kulturowy klimat, który przypomina proces uwodzenia. Zagadnienia związane – mniej lub bardziej – z mózgiem, mimo że nie zawsze mają dużą wartość merytoryczną, stają się wyjątkowo atrakcyjne. W mediach często używa się obrazów przedstawiających mózg, by przyciągnąć uwagę, zachęcić do czegoś czy do czegoś przekonać. Podobnie w nauce, gdzie wątki związane z funkcjonowaniem mózgu nadają publikacjom większą wagę, nawet jeśli sama publikacja nie jest ściśle wpisana w pola problemowe neuronauki. Neuro uwodzi. I to właśnie nazwałem efektem neuro. Opisując tego typu zjawiska, skupiam się w książce głównie na pedagogice i na tym, jak bardzo efekt neuro jej dotyczy.

**Jeżeli pozwolisz, chciałbym odwołać się do jednego z nadesłanych pytań. Katarzyna Grzesiak-Bramańska napisała, że pedagogika stała się ofiarą własnej popularności, a zaniedbania w jakości kształcenia wpływają na słabszy narybek w szkołach doktorskich i jakość wiedzy w dyscyplinie. Zapytała, czy kulejąca jakość pedagogów praktyków i kandydatów na pedagogów teoretyków, wynika-**



## **jąca z niedomagających kompetencji badawczych, stanowi zagrożenie dla rozwoju neuroedukacji i neuropedagogiki. Jaką krzywdę można wyrządzić przez nieumiejętne sięganie po neuroparadygmat?**

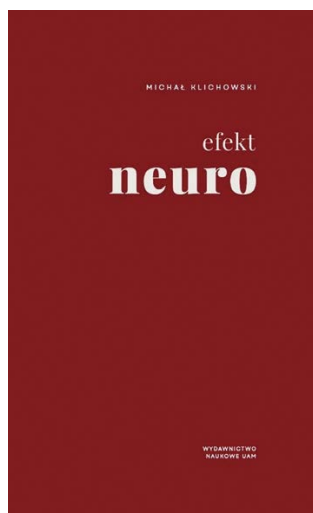
– W książce analizuję ciekawe badania dotyczące kształcenia nauczycieli. Te studia, prowadzone między innymi w Chinach i kilku europejskich krajach, pokazują, że studenci pedagogiki są bardzo zainteresowani neuronauką i chcieliby wykorzystywać wiedzę neuronaukową w praktyce. Jednak nie są kompleksowo kształceni w tym zakresie, a czasem nawet nie są zapoznawani z neuronauką wcale. Badania te również pokazują, że im mniej studenci i studentki wiedzą o neuronauce, tym bardziej są podatni na tak zwane neuromity i nadinterpretacje wyników neurobadań. Wynika z tego, że brak wiedzy z zakresu neuronauki może prowadzić do nieadekwatnego oceniania praktycznej wartości wyników badań, na przykład neuroobrazowych czy neuromodulacyjnych. Im mniej ktoś wie, tym łatwiej może zostać uwiedziony neuronauką. Dlatego tak ważne jest uwzględnianie neuronauki w programach kształcenia nauczycieli. I to wcale nie jest nowość, gdyż treści z obszaru neurologii czy neuropsychologii były kiedyś bardzo mocno eksponowane w programach studiów pedagogicznych. Dziś trzeba nie tylko do tego powrócić, ale także uwzględnić nowsze sfery neuro, na przykład właśnie te bazujące na wynikach badań neuroobrazowych czy neuromodulacyjnych.

## **Chciałbym zapytać o twoją dedykację w książce. Dlaczego postać oznaczona jako P3\_pITG została wybrana na dedykację?**

– P3\_pITG to kod jednej z uczestniczek badania, w ramach którego stymulowaliśmy mózg polem magnetycznym. To był bardzo ciekawy eksperyment, jeden z tych, którego konstrukcja wynikała ze spotkania pedagogiki z neuronauką. Badaliśmy ważne dla pedagogów mechanizmy, ale procedura oparta była na klasycznym podejściu neuronaukowym. W książce opisuję dokładnie, jak przebiegał ten eksperyment, ale też pokazuję pewne zdarzenie z fazy pilotażowej, w której udział brała właśnie P3\_pITG. Było ono punktem zwrotnym dla mojego myślenia i asumptem do zmiany koncepcji książki – rezygnacji z pracy na temat wspomagania uczenia się neurotechnologiami na rzecz monografii efektu neuro. I dlatego zadedykowałem książkę P3\_pITG – bez spotkania z nią nie napisałabym „Efektu neuro”. Nie wiem jednak, czy natrafi ona kiedykolwiek na moją książkę, czy ją przeczyta, czy odnajdzie tę dedykację.

## **Czy praca nad badaniami i książką zmieniła u ciebie postrzeżenie samego siebie i innych ludzi? Jeżeli tak, to w jakim kontekście i co czułeś po zakończeniu prac nad książką?**

– Pisanie książki to wyjątkowy czas dla badacza. To zawsze pewne podsumowanie. To też cezura biografii. Każda z moich autorskich książek mnie zmieniała. Ale „Efekt neuro” szczególnie, bo to praca nieco autoetnograficzna, w jakimś sensie osobista.



Opisuje ona też taki typ badań, których prowadzenie ma duży wpływ na badacza – badania laboratoryjne z udziałem ludzi. Takie badania prowadzi się osobiście, mając bezpośredni kontakt z uczestnikami, czasem przez kilka godzin z każdym z nich. To zupełnie inny rodzaj doświadczenia niż w przypadku badań, w których bada się równocześnie wiele osób, lub prowadzi się je zdalnie, czy bez jakiegokolwiek kontaktu. Dodatkowo część eksperymentów, o których piszę w książce, była penetracjami aparaturowymi, w tym neuromodulacyjnymi. Takie badania to ekscytujące przeżycie dla badanych – w książce opisuję wyniki eksploracji opartych na wywiadach, jakie przeprowadziłem z uczestnikami po dwóch latach po udziale w eksperymencie ze stymulacją mózgu, które to wykazują. To też wielka przygoda dla naukowca. W książce bardzo mocno eksponuję takie konteksty badań naukowych, o których rzadko piszą naukowcy na łamach czasopism naukowych. Interesuje mnie nie tylko wynik eksperymentów, ale też to, jakim doświadczeniem dla eksperymentatorów i uczestników badania staje się udział w eksperymencie.

## **Oczywiście nie możemy omówić wszystkich badań z książki, ale przytoczmy jedno jako przykład. Michale, mógłbyś opowiedzieć, jak doszedłeś do sformułowania hipotezy dowodu sztucznej inteligencji? Jak wyglądał proces badawczy i na czym polegała ta hipoteza?**

– To w sumie nie jest kluczowe badanie tej książki. Dotyczy tego, jak uwodzi nas „sztuczny mózg”, a dokładnie jak bardzo stajemy się ulegli sztucznej inteligencji, czy jak bardzo jej ufamy. Eksperyment polegał na stworzeniu sytuacji, w której jednostka musi podjąć ważną decyzję przy braku wystarczającej ilości danych, by podjąć tę decyzję, a jednocześnie przy występowaniu presji czasowej. W takich sytuacjach obserwujemy występowanie mechanizmów tak zwanego społecznego dowodu słuszności – ludzie nie wiedzą, jak się zachować, dlatego też poszukują wskazówek w zachowaniu innych ludzi. W moim badaniu nie było tych innych ludzi, była za to sztuczna inteligencja. Ta jednak sugerowała zachowanie pozbawione sensu. Chodziło o to, by sprawdzić, czy bezsensowne zachowanie sztucznej inteligencji będzie kopiowane. W książce opisuję też inne eksperymenty z tego cyklu, w tym taki, w którym ludzie najpierw podejmowali decyzję, a potem poznawali nielogiczną odpowiedź sztucznej inteligencji. W tym przypadku sprawdzałem, czy sztuczna inteligencja ich uwiedzie i czy zmienią zdanie, wybierając ostatecznie coś pozbawionego sensu, ale rekomendowanego przez sztuczną sieć neuronalną. Wszystkie te badania pokazały, że tak jak uwodzi nas mózg, tak też uwodzą nas systemy symulujące niejako jego mechanizmy.

**Cała rozmowa jest dostępna na kanale „Akademickie Zacisze” na platformie YouTube [www.youtube.com/@AkademickieZacisze](https://www.youtube.com/@AkademickieZacisze)**



# ŻYCIE na Facebooku



Na UAM powstała Fulbright Writer-in-Residence. Jest to pierwsza w historii polskiego szkolnictwa wyższego rezydencja pisarska bezpośrednio afiliowana przy uczelni.

Podpisanie umowy pomiędzy UAM a Polsko-Amerykańską Komisją Fulbrighta odbyło się w Gabiniecie Rektora UAM. Podpisy pod dokumentem złożyły JMR UAM **prof. Bogumiła Kaniewska** oraz dyrektorka wykonawcza komisji Justyna Janiszewska.



W tegorocznej procesji Bożego Ciała nie zabrakło etnografek. **Profesor UAM Anna Weronika Brzezińska** z Instytutu Antropologii i Etnologii, dr hab. Agnieszka Szczepaniak-Kroll i dr hab. Joanna Minksztym „wystąpiły” jako Bamberki na zaproszenie Towarzystwa Bambrów Poznańskich.



**Doktor Bogna Sztorch** i **dr Anna Olejnik** oraz doktorantki: **Julia Głowacka**, **Daria Pakuła** i **Ewa Gabriel** [z zespołu **prof. UAM Roberta Przekopa**] z medalami na Międzynarodowej Wystawie Wynalazków i Innowacji INTARG® 2024 odbywającej się w katowickim Spodku.

Prezentowane przez pracowniczki Laboratorium Procesów Technologicznych CZT wynalazki i rozwiązania techniczne otrzymały aż 6 medali (trzy złote, dwa srebrne i jeden brązowy). Na tym nie koniec sukcesów: zespół LTP CZT zdobył najwyższe wyróżnienie – Platynowy Medal za opracowaną przez prof. Roberta Przekopa przełomową technologię L-FDM, która umożliwiła wprowadzenie substancji chemicznych do przedmiotów drukowanych 3D.



W czasie Dni Różnorodności Kulturowej królowała kuchnia z wielu stron świata. Na pikniku „Smaki świata” na Wydziale Neofilologii w Collegium Novum nie brakowało chętnych do degustowania pysznych potraw.





## OPUBLIKOWALI

▶▶▶ Komisja Etyczna ds. Badań Naukowych Prowadzonych z Udziałem Ludzi opracowała glosariusz etyki badawczej. Publikacja jest skierowana do badaczy i badaczek planujących procedury wymagające opinii komisji etycznych lub bioetycznych. Publikacja ukazała się pod redakcją merytoryczną **prof. Ewy Nowak** z Wydziału Filozoficznego.

▶▶▶ Nowy artykuł **dr. inż. Adama Kubiaka**, **prof. Marcina Frankowskiego** oraz **prof. UAM Michała Ceglowskiego** z Wydziału Chemii ukazał się w czasopiśmie „Chemical Engineering Journal”. Praca dotyczy innowacyjnej metody jednoczesnego osadzania nanocząstek platyny i złota na nośniku węglowym.

– Kluczowe w naszym podejściu jest wykorzystanie światła LED do precyzyjnej kontroli procesu fotodepozycji, co umożliwia tworzenie jednorodnych nanostruktur Pt-Au. Ta metoda nie tylko zwiększa aktywność katalityczną, ale także poprawia odporność katalizatorów na zatrucie, co przekłada się na ich dłuższą żywotność. Istotne jest również, że zastosowanie energooszczędnego światła LED znacząco obniża koszty energetyczne, przyczyniając się do globalnych wysiłków na rzecz redukcji śladu węglowego – piszą autorzy.

▶▶▶ Doktor Julia Wesołowska z Wydziału Historii jest autorką książki „Zakładniczki. Zgoda i opór wobec wzorców i norm Szkoły Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej [1882–1914]”, która otrzymała nagrodę w konkursie Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu na najlepszą opublikowaną pracę badawczą, której autorem był doktorant.

▶▶▶ Rok temu na łamach „Życia Uniwersyteckiego” pisaliśmy o projektach naukowych realizowanych pod kierownictwem **prof. UAM Agnieszki Jelewskiej**. W wydawnictwie Brill w serii Studies in Critical Social Sciences ukazała się właśnie książka podsumowująca jeden z nich: „Postcollectivity. Situated Knowledge and Practice” pod redakcją Agnieszki Jelewskiej, **dr. Michała Krawczaka** oraz Juliana Reida. W książce znajdują się również między innymi teksty **prof. UAM Andrzeja Nowaka** z Wydziału Filozoficznego oraz **dr. Stephena Dersleya** z Wydziału Antropologii i Kulturoznawstwa naszego uniwersytetu. Większość zjawisk opisanych w tej książce jest reakcją na różnego rodzaju kryzysy, katastrofy, zagrożenia i formy przemocy (takie jak wojny, kryzysy uchodźcze i reżimy polityczne, ale także praktyki antropogeniczne wyniszczające środowisko naturalne i generujące zanieczyszczenie). Perspektywa badawcza zaproponowana w „Postcollectivity” oparta jest na transdyscyplinarnych kompetencjach autorów i autorek, łącząc dyskurs akademicki z zaangażowaniem społecznym oraz praktykę artystyczną z myślą krytyczną.

▶▶▶ Na stronach „Science News” został omówiony artykuł „How many people lived in the world’s earliest villages? Reconsidering community size and population pressure at Neolithic Çatalhöyük”, którego współautorem jest **prof. Arkadiusz Marciniak** z Wydziału Archeologii. Publikacja ta ukazała się na łamach czasopisma „Journal of Anthropological Archaeology” i powstała we współpracy z prof. Ianem Kuijtem z University of Notre Dame w USA.



Wielki Festyn Rodzinny to już tradycja. W jego ramach odbyły się rozgrywki sportowe, warsztaty manualne i edukacyjne. Nie zabrakło dmuchańców na trawie i wodzie oraz występów muzycznych. Spotkanie odwiedzili między innymi pani rektor **Bogumiła Kaniewska** i prorektor **Tadeusz Wallas**.



6 czerwca na Morasku zaczęło się Wielkie Grillowanie UAM. Były koncerty, konkursy, warsztaty... Pierwszego dnia imprezy wystąpili między innymi Michael Haze, Natura 2000, Miły Atz i Smolasty. W kolejnym dniu scena należała do Triumfatorów Bitwy Kapel: Wielkich Ilości Piorunów Na Raz, a także Budynku C. Wystąpili również Shymczyk i Szpaku.



